Rok XIII. Nr. 178 (3779) Wilno, Sroda 1 lipca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Demaskować sofizmaty

Od tygodnia szukam argumentu do polemiki. Nie polemiki jałowej i nic niewnoszącej, lecz polemiki twórczej, polemiki, w której ugruntowuje się poglądy Na gruncie wileńskim przyzwyczailiśmy się niestety do polemiki — kłótni, polemiki — wymyślania. Jest to obniżenie tej niezmiernie ważnej, formy myślenia i szukania, jaką jest właśnie polemika. Każdy docenia znaczenie dyskusji. Każdy wie, że W UCZCIWEJ DYSKUSJI wyjaśniają się niedomówienia, że w uczciwej dyskusji prostują się zdania. Polemika prasowa, UCZCIWA POLEMIKA PRASOWA winna właśnie tę rolę spełniać Gdybyśmy nie polemizowali moglibyśmy łatwo zejść na doktrynerstwo. Rosja sowiecka, Niemcy to są te właśnie kraje, gdzie twórczej polemiki niema. Jeszcze czasem zdarzy się tam krytyka nakazana zresztą zgóry, ale istotnej polemiki niema. To są właśnie obcęgi myśli.

Nie chcemy obcęgów myśli, chcemy twórczej uczciwej polemiki. Nie stronimy od niej I dlatego szukam do niej argumentów. Dlatego chcę ważyć każdy argument możliwie długo zanim go zastosuję.

Czytelnik daruje mi ten akademicki wstęp. Ale wchodząc w pracę dziennikarską, chcę ustalić te zasadnicze pryncypja, te metody pracy dziennikarskiej, które uważam za słuszne. Dziennikarz, który ma ustalony sposób ujmowania zjawisk, który dał się z tej strony społeczeństwu poznać, nie potrzebuje tego rodzaju wstępów. Jako młody polityk i publicysta tych właśnie pryncypjów potrzebuję.

Niedawno podaliśmy w naszem piśmie taką wiadomość:

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego przeznaczyło 50 tysięcy złotych na stypendja dla młodzieży wiejskiej, pragnącej uczyć się w gimnazjach.

Akcja ta ma na celu zasilenie kadr inteligencji elementem wiejskim.

„Słowo" opatrzyło tę wiadomość następującym komentarzem:

„Owe 50 tys. pachną sekwestratorem. To sekwestrator zebrał te 50 tys. złotych. U nas się rujnuje warsztaty, u nas wypędza się do bezrobocia ludzi, dlatego, aby zebrać podatki.

Powiecie: czy może być tak wielka różnica, jeśli włościanin płaci sam za swoje dziecko, czy czy też za to dziecko płaci państwo. Odpowiadam bardzo wielka. Bo jeśli włościanin wysyła swego syna sam do szkoły, to znaczy, że stan kraju zapewni temu synowi także utrzymanie i pracę po ukończeniu wykształcenia. Wieś, którą stać na wysyłanie dzieci do gimnazjów, stać będzie także na opłacenie lekarzy, architektów, inżynierów i innych zawodów inteligenckich. Ale wieś która dostaje na kształcenie dzieci pieniądze via wiejski sekwestrator, nie daje nadziei na utrzymanie tych inteligentów, czyli, że za sekwestratorskie pieniądze będą się uczyć przyszli nędzarze".

W tej właśnie sprawie szukałem argumentu. Oczywiście sofizmat powyższy zbić jest łatwo. Ale chodziło mi o argument z życia, argument, który możemy sprawdzić wszyscy, chodziło mi nietyle o argument, ile o przykład, przykład wykazujący jaskrawo bezsens owego sofizmatu. Bo niby wszystko się w nim trzyma kupy, wszystko jest logiczne. Jak w każdym sofizmacie. Faktycznie czujemy wszyscy, że kryje się w nim błąd. Gdzie?

Zwiedziłem ostatnio wystawę roczną wydziału sztuk pięknych W najbliższych dniach podamy recenzję tej wystawy. W danym wypadku nie chodzi o fachową recenzję. Zwiedziłem wystawę, jak zwykły śmiertelnik, interesujący się sztuką. Wystawa powyższa obejmuje wśród zwykłych prac szkolnych prace pięciu kończących dyplomantów. Prace te — nie wszystkie zresztą jednako wartościowe „biorą wiza". Są mocne Właśnie mocne, to znaczy nie szkolarskie. Widać odrazu, że ich autorowie mają coś do powiedzenia. Panienki dawnego autoramentu miały w swym żelaznym repertuarze wykształcenia pozycję „talentów". Uczyły się czytania, pisania, gotowania czy szycia i... „talentów". Ta piątka, która otrzymuje dyplomy Wydziału Sztuk Pięknych, nie uczyła się „talentów", ta piątka talenty te posiada, posiada niewątpliwie i, jeśli nieprzewidziany bieg życia nie wypaczy dalszego jej rozwoju, wniesie zczasem wiele do polskiej kultury artystycznej Otóż ta piątka — cóż za zbieg okoliczności — ta piątka niewątpliwie utalentowana, to wszystko są stypendyści. Więcej: bez stypendjów nie mogliby się kształcić, bez stypendjów nie mogliby kończyć.

Nie chodzi nam tylko o wydział artystyczny. Ale to samo się dzieje wszędzie. Źle jest gdy stypendja rozdziela się według jakiegoś innego klucza, poza kluczem zdolności. Ale właśnie dzisiaj, właśnie w okresie wielkiej biedy, właśnie w okresie panowania sekwestratora, zdolne, utalentowane w jakiejkolwiek dziedzinie dziecko tego, któremu sekwestrator zabiera ostatni grosz, nie może być wyrzucone poza nawias kulturalnego społeczeństwa. Jest to podstawowa sprawiedliwość Gdy wysokie opłaty akademickie, wysokie opłaty za szkolnictwo średnie uniemożliwiają najbiedniejszym możność kształcenia się, właśnie dziś syn chłopski musi mieć pomoc w kształceniu się od państwa. Są pewne prymitywne prawa człowieka: możność kształcenia się człowieka uzdolnionego jest właśnie jednem z tych praw podstawowych.

„Słowo" operuje takim sofizmatem: trzeba PIERWEJ podnieść gospodarczo wieś, a wtedy masy ludowe będą mogły same kształcenie swych synów urzeczywistnić. Ależ każdy wie że podniesienie gospodarcze wsi to nie jest sprawa dnia dzisiejszego, że jest to praca obliczona na dystans bardzo długi. Do tego czasu nie możemy odkładać sprawy kształcenia wsi. Słuszna pozornie teza „Słowa" jest przy bliższem wejrzeniu tylko zręcznie ukutym sofizmatem.

Już słyszę odpowiedź: wszystko na Fundusz Obrony Narodowej. Tutaj właśnie my powołamy się na słowa gen Rydza Śmigłego: jeszcze niema tej konieczności. Taka konieczność może powstać. Może powstać taka sytuacja, gdy państwo każdy grosz będzie musiało wydać na ten cel. Ale dziś społeczeństwo musi się zdobyć i na jedno i na drugie. Nie można wydawać pieniędzy państwowych na luksusy i rzeczy zbyteczne. Ale sprawa omawiana, sprawa umożliwienia zdolnym synom chłopskim dalszego kształcenia się nie jest ani luksusem, ani czemś zbytecznem Sprawa ta nie jest mniej ważna, niż nawet motoryzacja kraju WŁAŚNIE dla sprawy obrony narodowej. Tych zdolnych, tych pełnych inicjatywy choć biednych chłopców właśnie trzeba do służby państwu pociągać i zdolności ich wyzyskać. Na ostateczne zaciskanie pasa, zaciskanie pasa w wydatkach NAWET NIEZBĘDNYCH może przyjść czas, ale tylko w okresie powszechnej mobilizacji finansowej. Dziś czas ten jeszcze nie nadszedł, dziś tej mobilizacji niema

Mówimy komunały. Ale cóż... czasem i komunałów trzeba bronić. Byli tacy „filozofowie" czy „moraliści", którzy zajmowali się zawodowem „odwartościowywaniem" wszelkich prawd objektywnych i wiecznych. Ludzkość musiała ich sofizmaty demaskować. Sofizmat o zbyteczności drobnej zresztą sumy 50 000 na pomoc w kształceniu się zdolnych synów chłopskich też trzeba zdemaskować.

Pozostają jeszcze kwestje, nie poruszone w tym artykule: Czy dla przyszłości naszej kultury dobrze jest, gdy przychodzi do warstwy inteligencji zawodowej nowy społecznie element? Czy nadprodukcja tej zawodowej inteligencji, jaką dziś obserwujemy, nie przemawia przeciw stypendjowaniu niezamożnej młodzieży? Czy nie wystarczy tych, co mogą sami się kształcić? — To są pytania ważne i zasadnicze, które widzimy. Na tych pytaniach, na tych — dla kogoś być może — wątpliwościach urywamy dzisiejszy artykuł.

A. G.

Konferencja min. Becka z Edenem

GENEWA, (Pat). Minister Beck odbył dziś przed południem dłuższą rozmowę z przewodniczącym rady, brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Edenem.

Inspekcja p. Premjera w warszawskiem Biurze Funduszu Pracy

WARSZAWA, (Pat). 30 ub. m o godz. 8 rano p. premjer Sławoj Składkowski przybył do lokalu biura Funduszu Pracy na województwo warszawskie przy ul. Chmielnej 10, gdzie najpierw zlustrował biuro, stwierdzając, że na 60 osób personelu brakowało kilku pracowników. P. premjer zwrócił na to uwagę dyrektora biura

Następnie p. premjer odbył dłuższą konferencję z dyrektorem biura p. Grabowieckim w sprawie zaawansowania robót, prowadzonych przez Fundusz Pracy w terenie. P. premjer podziękował dyr. Grabowieckiemu za celową organizację pracy w terenie oraz dobre funkcjonowanie pracy w biurze.

Prof. Pieńkowski doktorem honoris causa uniwersytetu w Heidelbergu

HEIDELBERG. (Pat). Dziś rano w ramach obchodu 550-lecia uniwersytetu heidelberskiego odbyło się nadanie doktoratów honoris causa kilkunastu zagranicznym uczonym. Z uczonych polskich doktorat honorowy otrzymał rektor uniwersytetu Józefa Piłsudskiego prof. dr. St. Pieńkowski.



Na zdjęciu naszem widzimy szereg dźwigów mechanicznych w porcie gdyńskim, które dzień i noc pracują bez przerwy przy ładowaniu węgla na liczne okręty przybijające go portu.

Doboszyńskiego ujęła policja

WARSZAWA. (Pat). Dnia 30 czerwca b r. w godzinach rannych organy policji państwowej zatrzymały ukrywającego się w lasach w okolicy Zawoje Podpolice PRZYWÓDCĘ NAPASTNIKÓW NA MYŚLENICE DOBOSZYŃSKIEGO.

W czasie aresztowania został on postrzelony w rękę. Przy Doboszyńskim znaleziono rewolwer oraz pewien zapas nabojów. Doboszyński został odstawiony do Krakowa i oddany do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego.

Spadek kursu papierów polskich w Ameryce był chwilowy

NOWY JORK, (Pat). Ogłoszona przed paru dniami w Nowym Jorku wiadomość o zawieszeniu transferu obsługi pożyczek przez Polskę wywołała — jak zwykle bywa w takich wypadkach — gwałtowny spadek papierów polskich na giełdzie nowojorskiej. Kursy sobotnie były wobec tego wyjątkowo niskie.

Zgodnie jednak z wypowiadanemi z różnych stron przypuszczeniami, osłabienie sobotnie było przesadne, to też notowania poniedziałkowe wykazały poważną zwyżkę kursów pożyczek polskich.

Notowania te były następujące (kursy zamknięcia — w nawiasie sobotnie kursy zamknięcia — wszystko w procentach nominatu) 8 proc. pożyczka dillonowska 47 3/4 (40 1/4), 7 proc. stabilizacyjna 54 (47), 6 proc. dolarowa 48 (38), 7 proc. warszawska 38 3/4 (36), 7 proc. śląska 38 1/4 (34 1/8).

Aresztowania wśród komunistów w Berlinie

BERLIN. (Pat). Jak donoszą w ciągu ostatnich dni dokonano w Berlinie licznych aresztowań wśród b. zwolenników partji komunistycznej. Niektórzy z aresztowanych byli już w r. 1933 zesłani do obozów koncentracyjnych.

Aresztowania te, jak się zdaje, stoją w związku z wczorajszemi doniesieniami o likwidacji bandy włamywaczy, liczącej kilkadziesiąt osób, której członkowie, jak donoszono urzędowo, należeli dawniej do partji komunistycznej.

Negus woła o sprawiedliwość w Lidze Narodów

GENEWA. (Pat). Dziś o godz. 5 po południu nastąpiło wznowienie 16-tej sesji zgromadzenia Ligi Narodów.

Na zgromadzenie przybył Haile Selassie w czarnem ubraniu, w czarnej pelerynie i czarnym meloniku. Towarzyszy mu świta z rasem Kasą na czele. Zgromadzona publiczność zgotowała cesarzowi abisyńskiemu owację. Przy wejściu do gmachu Haile Selassie był powitany przez urzędnika sekretarjatu Ligi, który wprowadził go na salę obrad.

W międzyczasie min. Eden otworzył obrady zgromadzenia tak, że wejście negusa na salę odbyło się niespostrzeżenie. Haile Selassie zasiadł w piątym rzędzie na miejscach, zarezerwowanych alfabetycznie dla Etjopji.

Po otwarciu obrad zgromadzenia min. Eden odczytał przedewszystkiem list rezygnacyjny Benesza.

Skolei min. Eden proponuje dokonanie wyboru nowego przewodniczącego na miejsce Benesza. Zgromadzenie przystępuje do tajnego głosowania. Na 51 uprawnionych do głosowania, premjer belgijski van ZEELAND otrzymał 47 głosów.

Nowy przewodniczący zgromadzenia wygłasza krótkie przemówienie, wzywając zebranych do spokojnych i objektywnych obrad i podkreślając wagę chwili, która zadecydować może o przyszłości Ligi.

PISMO WŁOSKIE DO L. N.

Następnie premj. Zeeland odczytuje pismo włoskiego ministra spraw zagranicznych, które zawiera 4 strony druku oraz 10 stronnic aneksów.

Ciano twierdzi w swojem piśmie, że rząd włoski stale okazywał wobec Ligi Narodów swoją dobrą wolę. Rząd włoski czynił liczne próby załatwienia sporu w drodze rokowań, które były stale udaremniane przez Abisynję. Zanim wojska włoskie zdążyły przybyć do Addis Abeby, rząd abisyński przestał istnieć. Stolica oddana była na łup pożarów i rozboju. Interwencja włoska okazała się niezbędna dla ochrony obcych poselstw. Włochy znalazły kraj w zupełnym nieładzie. Włoski minister spraw zagranicznych podkreśla, że Włochy podjęły się zaprowadzenia nowego porządku, odpowiadającego potrzebom i uczuciom ludności. Rząd włoski wyraża przekonanie, że wola ludności współpracy z nowym ustrojem jest niewątpliwa. Włochy uważają swoją misję w Abisynji jako święte posłannictwo cywilizacyjne, które pragną wypełnić w duchu zasad paktu Ligi Narodów i w duchu innych paktów międzynarodowych, które sprecyzowały zadania mocarstw cywilizatorskich.

Pismo twierdzi, że tubylcy przyciągnięci zostali do współudziału w rządzeniu w charakterze doradczym. Włochy pragną trzymać się za sady, że tubylcy nie mają obowiązku służby wojskowej z wyjątkiem dla celów policyjnych i obrony swojego terytorjum. Swoboda tranzytu i handlu jest dla wszystkich państw zagwarantowana.

Rząd włoski poczytywać sobie będzie za obowiązek honoru informowania Ligi Narodów o postępach prac cywilizacyjnych w Abisynji. Pismo kończy się zapewnieniem chęci współpracy Włoch w akcji międzynarodowej pod egidą Ligi Narodów. Pismo rządu włoskiego jest według opinji kuluarów Ligi Narodów bardzo ugodowe.

Po odczytaniu tego pisma van Zeeland udzielił głosu delegatowi Argentyny CANTILLO, który wygłosił utrzymane w bardzo ogólnym charakterze przemówienie, kładąc nacisk na art. 10 paktu Ligi Narodów i podkreślając konieczność podjęcia reformy paktu Ligi Narodów.

HAILE SELASSIE NA TRYBUNIE.

Następnie przewodniczący udzielił głosu Haile Selassiemu, który powolnym krokiem wchodzi na trybunę i zaczyna przemawiać. W tej samej chwili grupa około 12 dziennikarzy włoskich obecnych na sali, usiłuje przeszkodzić jego przemówieniu, gwiżdżąc i puszczając w ruch jakieś grzechotki. Na tę demonstrację dziennikarzy włoskich zgromadzona publiczność odpowiedziała oklaskami i negus stał się nieoczekiwanie przedmiotem spontanicznej owacji na zgromadzeniu Ligi Narodów. Incydent ten wywołał bardzo nieprzyjemne wrażenie i będzie miał niewątpliwie dalsze następstwa.

Po zlikwidowaniu insydentu Haile Selassie powiedział kilka słów po francusku, podkreślając, iż łatwiej mu mówić w jego rodzinnym języku i dalej przemawiał już po amharyjsku.

Przemówienie negusa trwało przeszło pół godziny. Schodzącego z trybuny negusa zgromadzenie ponowne oklaskiwało. Oklaski te trwały aż dopóki negus, zmierzający wielkiemi krokami do swego miejsca, nie usiadł spowrotem.

Po wysłuchaniu francuskiego i angielskiego tłumacza przemówienia negusa, obrady odroczono do jutra. Odjazd negusa był znowu powodem gorących owacyj oczekujących tłumów.

Min. Roman w Gdańsku

GDAŃSK, (Pat). Dziś przybył do Gdańska minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman. W godzinach przedpołudniowych min. Roman złożył wizyty prezydentowi senatu Greiserowi, wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów Lesterowi raz prezesowi rady portu Dederbragtowi. Panowie ci rewizytowali następnie min. Romana w salonach komisarjatu generalnego R. P.

O godz. 13 minister przyjął delegację rady interesantów portu gdańskiego, poczem odbyło się śniadanie u komisarza generalnego R. P., a następnie obiad, wydany przez radę portu gdańskiego, w którym uczestniczyli również prezydent Greiser oraz komisarz generalny Papee.

O godz. 19 min. Roman wziął udział w przyjęciu, wydanem na jego cześć przez prezydenta senatu. Na przyjęciu tem byli obecni: wysoki komisarz Ligi Lester, min. Papee, prezes Rady portu, wiceprezydent Senatu Huth, senatorowie Kluck i Boeck, dziekan korpusu konsularnego konsul generalny Łotwy Birsneks ora zprzedstawiciele kół towarzyskich. Po przyjęciu odbył się raut, wydany na cześć min. Romana przez gdańską izbę handlu zagranicznego w salonach „Casino Hotel" w Sopotach z udziałem członków obradującej obecnie w Gdańsku centralnej komisji przywozowej.

Wieczorem min. Roman odjechał do Warszawy.

Pioruny i burze nad woj. stanisławowskiem

STANISŁAWÓW. (Pat). Nad terenem województwa stanisławowskiego przeszedł w ciągu ostatnich dwóch dni szereg burz gradowych z piorunami, które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach i wyrządziły ogromne szkody w tegorocznych plonach. Burze nad powiatami rohatyńskim i tłumackim zniszczyły doszczętnie plony na przestrzeni około 4.000 morgów, w niektórych miejscowościach pow. tłumackiego padał duży grad.

W Wierzbowicach pow. Horodenka piorun uderzył w gromadę ludzi pracujących na polu dworskiem. Śmiertelnie porażony został Iwan Kwaśniak, a kilka innych osób odniosło lżejsze obrażenia i poparzenia. W czasie burzy szalejącej nad trzema miejscowościami powiatu kałuskiego zabite zostały od pioruna 2 osoby. W Bohuszowie, pow. rohatyń piorun zabił również 2 osoby.

Kronika telegraficzna

— **PREZYDENT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ BENESZ** przesłał na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów pismo zawierające rezygnację ze stanowiska przewodniczącego zgromadzenia Ligi Narodów w związku z objęciem urzędu prezydenta Czechosłowacji.

— **W GŁOSOWANIU NAD VOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU VAN ZEELANDA**, przeciwko rządowi głosowali: reksiści, frontyści, komuniści, 5 socjalistów i 1 liberał, pozatem powstrzymało się od głosowania 4-ech liberałów i 5 katolików.

— **BELA KUHN UDAJE SIĘ DO AMERYKI POŁUDN.** Szef tutejszej policji oświadczył przez radjo, że komuniści Bela Kuhn i Otto Braum, mający z polecenia Kominternu kierować agitacją komunistyczna w Południowej Ameryce, znajdują się w drodze do Brazylji. Dodał on równocześnie, że 4 okręty z amunicją i bronią, przeznaczoną dla Połudn. Ameryki odpłynęły w kwietniu z ZSRR. w kierunku Hiszpanji.

— **NA LINJI KOLEJOWEJ ZAFRA — HUELVA W HISZPANJI ROZPOCZĄŁ SIĘ STRAJK POWSZECHNY** z powodu niewypłacenia przez władze państwowe 500 tysięcy pesetów, które miały być zużytkowane na zaspokojenie żądań kolejarzy. Ruch pociągów na tej linji jest całkowicie wstrzymany.

— **23 UB. M. O GODZ. 20 NASTĄPIŁO W LAHORE TRWAJĄCE PÓŁ MINUTY TRZĘSIENIE ZIEMI.** Runęły dwa domy. Ofiar w ludziach nie było.

— **SEKRETARJAT LIGI NARODÓW WEZWAŁ WYSOKIEGO KOMISARZA LIGI NARODÓW W GDAŃSKU LESTERA,** aby przybył do Genewy dla poinformowania Rady Ligi Narodów o bieżących sprawach w Gdańsku. Przyjazd komisarza Lestera do Genewy spodziewany jest w czwartek rano.

— **SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI ZA UPROWADZENIE DZIECKA.** Zgodnie z ustawą z dn. 20 b. m. wprowadzającą karę śmierci za uprowadzenie dziecka zapadł pierwszy wyrok śmierci w podobnej sprawie. Ustawa obowiązuje wstecz o 1 czerwca. Sąd przysięgłych w Bonn (Nadrenja) skazał na mocy nowej ustawy osk. Giesego na karę śmierci za uprowadzenie syna pewnego kupca m. Bonn.

Należy zaznaczyć, że ustawa wprowadzająca karę śmierci za uprowadzenie dziecka została ogłoszona właśnie w związku z powyższym wypadkiem uprowadzenia.

Z RADY MIEJSKIEJ

Starania miasta o miljonową dotację na walkę z bezrobociem. Pożyczki. Sprawozdania z rewizji gospodarki samorządowej

Ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Rady Miejskiej, które odbyło się wczoraj, przeciągnęło się do godz. 12 w nocy.

Gros czasu zajęło sprawozdanie Komisji Rewizyjnej połączone ze sprawozdaniem rachunkowem z gospodarki Zarządu miasta za trzy ubiegłe lata budżetowe.

Na marginesie tych sprawozdań rani endecy Rekść, Gliński i Biszewski zaatakowali magistrat za szereg rzekomych niedociągnięć natury administracyjnej. Usiłowali oni dowieść, że w niektórych przedsiębiorstwach miejskich sposób prowadzenia rachunkowości nie zupełnie stoi na wysokości zadania, że prowadzone roboty nad Wilją mające na celu ujęcie wody dla potrzeb elektrowni miejskiej z punktu widzenia technicznego nie były prowadzone właściwie, że podjęta próba opalania kotłów elektrowni torfem była chybiona i t. p.

W dyskusji jaka na ten temat się wywiązała szczegółowych wyjaśnień udzielił prezydent miasta dr. Maleszewski, i naczelnik wydziału technicznego inż. Jensz, wyświetlając całkowicie istotny stan rzeczy.

W treściwem i rzeczowem swem wyjaśnieniu prezydent Maleszewski zaznaczył, że cieszy się zawsze z krytyki, gdyż jest ona dowodem zainteresowania się Rady zagadnieniami miejskiemi. D-r Maleszewski stwierdził, iż zarzuty nie odpowiedniego wyzyskania torfu przez elektrownie są błędnie przedstawione, gdyż elektrownia dążąc do wydatniejszego obniżenia kosztów za prąd przeprowadza eksperymenty spaleniowe. Była w związku z tem podjęta próba opalania kotłów węglem łącznie z torfem i wbrew głosom krytycznym próba ta dała pomyślne rezultaty. Niesłusznie są również zastrzeżenia co do strony administracyjnej gospodarki w niektórych działach, zwłaszcza w przedsiębiorstwach, ponieważ przy istniejącym stanie rzeczy obecnie istniejący sposób jest w większości wypadków najbardziej celowym.

Obszernych wyjaśnień technicznych co do robót przy ujęciu wody na Wilji udzielił inż. Jensz.

Trzeba podkreślić, że **sprawozdania Komisji Rewizyjnej i rachunkowej** w głosowaniu przyjęte zostały przez **Radę Miejską bez żadnego sprzeciwu.**

Z innych punktów obfitego bo 22 — punktowego porządku dziennego na uwagę zasługują następujące uchwały.

Upoważnienie magistratu do uzyskania z Funduszu Pracy **dotacji w wysokości do miljona złotych na prowadzenie robót dla zatrudnienia jaknajwiększej ilości bezrobotnych oraz za ciągnięcia również w Funduszu Pracy pożyczki zwrotnej na roboty wodociągowo-kanalizacyjne.**

Nie trzeba dodawać, że uzyskanie tych sum przyczyni się w sposób bardzo wydatny do odciążenia bezrobocia na terenie miasta. Starania, jakie przeprowadził w tej sprawie magistrat pozwalają przypuszczać, że uwieńczone zostaną one pomyślnym rezultatem.

Upoważniono pozatem magistrat do zaciągnięcia pożyczki półtoramiljonowej na budowę w Wilnie rzeźni miejskiej o charakterze eksportowym i takiejże chłodni.

Udzielono również zezwolenia magistratowi na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 25.000 złotych na budowę gmachu szkoły powszechnej w Jerozolimce.

Uwagi p. wojewody Bociańskiego do nowego preliminarza budżetowego przyjęto jednogłośnie bez dyskusji do wiadomości.

Przy omawianiu projektu statutu stypendjum dla studentów USB. i młodzieży kształcącej się w szkołach średnich i zawodowych radny Gliński usiłował przeforsować, że stypendja te mogą uzyskać tylko kandydaci wyznania chrześcijańskiego narodowości polskiej. Poprawka ta przeważającą ilością głosów została odrzucona. Statut zaś przyjęto w brzmieniu zaproponowanem przez magistrat.

Również i zmiana granic administracyjnych miasta Wilna nie wywołała dyskusji. O projekcie tym w swoim czasie już pisaliśmy, obecnie trzeba tylko dodać, że w ogólnym bilansie na zmianie granic obszar Wielkiego m. Wilna zyska 400 hektarów.

Inne sprawy nic ciekawego na wokandę nie wniosły.

Rumunja rozumie grozę komunizmu

BUKARESZT, (Pat). W całym kraju odbyło się szereg zebrań politycznych, na których jednym z głównych tematów dyskusyjnych było niebezpieczeństwo propagandy komunistycznej.

W Kiszyniowie b. PREMJER WAJDA WOJEWOD, przywódca frontu rumuńskiego, podkreślił konieczność skoordynowania walki wszystkich czynników narodowych przeciwko szerzącemu się niebezpieczeństwu komunizmu. W polityce zagranicznej — stwierdził b. premjer — czynnikiem decydującym powinny być interesy narodowe Rumunji.

Prezes JERZY BRATIANU na zebraniu swego stronnictwa w Bukareszcie stwierdził również konieczność akcji przeciwko propagandzie komunistycznej oraz domagał się wydalenia z Rumunji notorycznych agentów międzynarodówki, niezależnie od stanowiska, jakie zajmują. Co do polityki zagranicznej, mówca domagał się podporządkowana jej wyłącznie interesom rumuńskim i wypowiadał się przeciwko wszelkiego rodzaju poglądom, zezwalającym na przemarsz obcych wojsk przez terytorjum rumuńskie.

W miejscowości Lintul w Siedmiogrodzie b. PREMJER MANIU, jeden z głównych przywódców partji narodowo-chłopskiej wypowiedział się również przeciwko tolerowaniu propagandy komunistycznej.

B. MINISTER MANOILESCU przewodniczący ligi korporacyjnej, oraz prezes związku inżynierów rumuńskich, najbardziej wpływowej organizacji zawodowej, zwraca również uwagę na niebezpieczeństwo szerzącej się propagandy komunistycznej i domagał się pierwszeństwa dla elementu narodowego we wszystkich zawodach i funkcjach.

Dzięki lotnictwu Włosi trzymają Abisynję

PARYŻ, (Pat). Włoski podsekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa gen. Valle udzielił przedstawicielowi „Le Journal" wywiadu, w którym poruszył aktualne zagadnienia lotnictwa, wynikające z ekspedycji abisyńskiej, jak również udzielił informacyj na temat zamierzeń lotnictwa włoskiego w najbliższej przyszłości. Utrzymanie obecnego stanu rzeczy w Abisynji zostanie zapewnione przedewszystkiem dzięki silnemu lotnictwu. Będzie ono stacjonowane w 8-iu lotniskach, odległych jedno od drugiego nie dalej niż 200 klm. Punktem centralnym będzie Addis Abeba, gdzie również stacjonowana będzie rezerwa lotnicza, która na wezwanie radjowe będzie mogła przywieźć odpowiednią liczbę żołnierzy do któregokolwiek punktu kraju. Ogólna liczba samolotów wynosić będzie 300, z tego 200 znajduje się już na miejscu, podczas gdy budują się równocześnie 100 bardzo szybkich aparatów transportowych. Aparaty te będą mogły przywieźć w ciągu jednego dnia 2500 żołnierzy i zaopatrzyć ich później w 1500 kg. sprzętu wojennego. Przeciętna szybkość tych samolotów wynosić będzie 400 klm. na godzinę.

Uroczysty obchód XX-lecia bojów pod Polską Górą i Kostiuchnówką

Zarząd Okręgu Związku Legjonistów Polskich w Wilnie zawiadamia wszystkich b. legjonistów, że w dniu 5 lipca rb. na POLSKIEJ GÓRZE uczczone będzie uroczyście 20-lecie boju Legjonów Polskich pod Polską Górą i Kostiuchnówką.

Karty uczestnictwa upoważniające do 75% zniżki kolejowej są do nabycia w sekretarjacie Związku przy ul. Dominikańskiej Nr. 8 m. 1 do dnia 3 lipca rb. w godzinach od 18 do 20 codziennie.

Losy katolicyzmu w Trzeciej Rzeszy

W czerwcu 1932 roku nader uroczyście obchodzono w Niemczech Boże Ciało.

W Berlinie w pochodzie wziął udział kanclerz Brüning osobiście w towarzystwie wszystkich katolickich ministrów Rzeszy. Na domach kościelnych i licznych prywatnych powiewały chorągwie kościelne. Katolickie Monachjum tonęło w morzu chorągwi kościelnych. Liczne tłumy wiernych brały udział w obchodach.

Każdy, kto chce się przekonać, że było właśnie tak, znajdzie niezaprzeczalne dowody w postaci zdjęć fotograficznych, umieszczonych na łamach wydawnictw niemieckich z czerwca 1932 roku.

W czerwcu 1936 roku minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick wydał zakaz wywieszania chorągwi kościelnych z okazji święta Bożego Ciała oraz zakazał urzędnikom Rzeszy wzięcia udziału w procesjach.

Zestawienie tych dwu faktów uwypukla należycie doniosłe zmiany, które zaszły w sytuacji katolicyzmu w Niemczech w ciągu ostatnich lat.

Sfery katolickie w Niemczech nie odrazu poznały się na istocie hitleryzmu.

Taktyka ich wobec hitleryzmu była chwiejna i nieszczęśliwa.

W kilka tygodni przed dojściem Hitlera do władzy biskupi niemieccy wydali zakaz należenia katolików do partji hitlerowskiej. Dodajmy nawiasem, że zakaz należenia katolików do partji hitlerowskiej wydali również biskupi Austrji i ostatnio Holandji. Po dojściu Hitlera do władzy z ramienia nuncjusza Pacelli i prałata Kaasa zawarto konkordat.

Jakież są wyniki tego konkordatu?

W sierpniu 1935 roku zebrała się w Fuldzie KONFERENCJA BISKUPÓW NIEMIECKICH, która STWIERDZIŁA LICZNE I POWAŻNE NARUSZENIA KONKORDATU PRZEZ WŁADZE NIEMIECKIE I SKIEROWAŁA ODNOŚNE ZAPYTANIA DO RZĄDU RZESZY. Ale na te liczne zapytania do dziś dzień nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

Akcja eksterminacyjna (trudno inaczej określić stosunek rządów hitlerowskich do kościoła katolickiego) trwa nadal.

Szczególnie jaskrawy wyraz znalazła ta akcja w nader licznych procesach przeciwko duchownym i zakonnikom spowodu nadużyć dewizowych i rzekomych występków przeciwko moralności płciowej.

Cel akcji był wyraźny — zdyskredytowanie duchowieństwa w oczach ludu. Prasa hitlerowska z „Völkischer Beobachter" na czele uczyniła wszystko, aby odpowiednio rozdmuchać te procesy i wystawić duchowieństwu ohydne świadectwo zgnilizny moralnej. Te metody walki z klerem znane nam są skądinąd. Hitleryzm nawiązuje tu tylko do tradycyj liberalistyczno-socjalistycznych, które naogół potępia i zwalcza.

Wszystkie „rewelacje" hitleryzmu o „zgniliźnie moralnej duchowieństwa" znajdują się już w słynnem i osławionem dziele Corwina „Der Pfaffenspiegel", pochodzącem z epoki antyklerykalnej akcji niemieckiego liberalizmu. Dyskredytacja zaś duchowieństwa katolickiego zdaniem przywódców hitleryzmu prowadzi do rozpadu kościoła katolickiego, do romfreie deutsche Kirche (wolnego od Rzymu kościoła niemieckiego), tego ostatecznego celu hitleryzmu w dziedzinie wyznaniowej.

Według oświadczenia naczelnego kierownika wychowania narodu niemieckiego Alfreda Rosenberga „NOWA WIARA, KTÓRA SIĘ DZIŚ OBUDZA, MIT KRWI POLEGA NA TEM, ŻE KREW NORDYCKA STANOWI TO MISTERJUM, KTÓRE ZASTĘPUJE I PRZEZWYCIĘŻA DAWNE SAKRAMENTY".

Jest to program zakrojony na dłuższą metę. W międzyczasie wystarczy wymienić drobne ukłucia igłą, które dostały się katolikom w Rzeszy w ciągu czerwca b. r.:

1) Rząd bawarski wydał zakaz wywieszania chorągwi kościelnych w państwowe dni świąteczne, 2) zniesiono szereg katedr w państwowych zakładach duchownych w Passau i Regensburg, 3) Caritas katolicka zamiast, jak dotąd w ciągu tygodnia, tylko w ciągu dwuch dni mogła przeprowadzić kwestę, 4) zawieszono organ katolickich związków robotniczych „Kettlerwacht", o nakładzie do 150 tys. egz.

Są to drobne ukłucia.

Są większe od nich: Caritas katolicka, która utrzymuje w Rzeszy 1405 szpitali, 152 zakłady dla kalek, niewidomych i głuchoniemych, 333 zakładów dla matek i dzieci, 1118 zakładów dla staruszków i niezdolnych do pracy, 859 sierocińców i 4600 żłobków i zakładów wychowawczych, Caritas katolicka, na czele której stoi arcybiskup fryburgski Gröber, dostaje się pod kontrolę partji hitlerowskiej w osobie komisarza hitlerowskiego („politruka" jak to się nazywa w Sowietach) Hilgenfeldta... w ramach centralizacji i upaństwowienia opieki społecznej. Łatwo sobie wyobrazić ku czemu zmierza upaństwowienie opieki społecznej — ku laizacji zakładów i eliminacji duchownych i zakonnic z personelu. Jest to sprawa niezbyt dalekiej przyszłości.

Jeżeli przyszłość należy do tego, do kogo należy młodzież — horoskopy kościoła katolickiego w Niemczech są nader ponure. Bo droga do habilitacji na uniwersytecie lub do posady zamiatacza ulic prowadzi wyłącznie przez przynależność do młodzieży hitlerowskiej. Wychowanie zaś w młodzieży hitlerowskiej odbywa się w duchu nauki Alfreda Rosenberga, w duchu mitu krwi i „przezwyciężenia dawnych sakramentów". Cóż wobec tego wszystkiego kler katolicki w Niemczech, cóż Akcja Katolicka?

Stwierdzić wypada, że wśród kleru katolickiego i praktykujących parafjan w Niemczech panuje niezaradność. Jasnem jest, że ugodowa taktyka biskupów niemieckich dała niezadawalające wyniki. Ale czy inna taktyka dałaby lepsze wyniki?

Katolicy w Niemczech mają licznych współtowarzyszy niedoli. O ile ustalenie wspólnego frontu z innemi uciśnionemi wyznaniami nie wywołuje zasadniczych zastrzeżeń, o tyle bardzo niebezpieczna jest dla katolicyzmu rola, której podejmuje się całkiem nieproszony obrońca — komunizm... Katolicyzm i komunizm we wspólnym froncie antyhitlerowskim — chimera czy rzeczywistość? — Komuniści niemieccy w porozumieniu z Moskwą dążą do tego niewątpliwie. Przecie i komuniści francuscy występują dziś w roli obrońców kościoła. Ale katolicy niemieccy bynajmniej nie są zachwyceni propozycją wspólnego frontu z komunistami (nie dlatego, że uważaliby komunizm za większe niebezpieczeństwo dla chrześcijaństwa niż hitleryzm), bo ową koncepcję forsują również hitlerowcy. Wystarczy chyba wymienić, że Völkischer Beobachter" uporczywie „wykrywał" konszachty Moskwy z Watykanem, w których miał pośredniczyć wyższy dostojnik kościoła katolickiego w Czechosłowacji i które miały przekomo na celu światowy wspólny front komunistyczno-katolicki przeciwko Trzeciej Rzeszy.

Te „rewelacje" „Völkischer Beobachter" wskazują jakby bardzo hitlerowcom na wykryciu tej „współpracy" komunistów i katolików zależało.

Kto ma sposobność nawiązania kontaktu z praktykującymi katolikami lub niższym klerem w Niemczech, ten z łatwością dowie się jak boleśnie odczuwa się tu brak tak samo zdecydowanego stanowiska Stolicy Apostolskiej wobec hitleryzmu, jakie Watykan zajmuje wobec bolszewizmu. Nie mniej boleśnie wspominają oni że bardzo dużo pisze się na świecie o prześladowaniu katolików w Meksyku, Hiszpanji, Rosji, ale o prześladowaniu katolików w Niemczech?..

Zgnębiona i zgnieciona prasa katolicka w Niemczech nie dużo o tem opowie. Do kogo już dochodzi prasa emigracji katolickiej „Kulturkampf" paryski lub „Der deutsche Weg" holenderski? Ilu czytelników ma „Der Deutsche in Polen", który, samotnie wśród zhitleryzowanej prasy niemieckiej w Polsce, broni zasad katolicyzmu? — Ale otóż ukazała się bojowa rozprawa katolicyzmu niemieckiego „HITLER GEGEN CHRISTUS, EINE KATHOLISCHE KLARSTELLUNG UND ABWEHR" nakładem Société d' Editions Européennes w Paryżu. Autor ukrywa się pod przydomkiem MILES ECCLESIAE. Mniejsza o to jaką taktykę ten Miles Ecclesiae zaleca kościołowi katolickiemu w Niemczech. O tem mają decydować biskupi niemieccy względnie Stolica Apostolska. Ale książka ta zawiera — i na tem polega jej wartość — staranny i dokładny opis martyrologji katolicyzmu w Trzeciej Rzeszy. Jest to pierwsza większa publikacja katolickiej emigracji niemieckiej, która może wzbudzić powszechne zainteresowanie.

E. CARIGIEL.

Sejm śpiewaczy w Warszawie



Wczoraj rano w sali Państw. Konserwatorjum Muzycznego został otwarty sejm śpiewaczy, zorganizowany w ramach zlotu śpiewaków polskich. Otwarcia sejmu dokonał prezes Zjedn. Polskich Zw. Śpiewaczych i Muzycznych prof. Antoni Ponikowski. W sejmie wzięli udział przedstawiciele polskich organizacyj śpiewaczych z szeregu państw. Zdjęcie przedstawia wystawione za witrynami Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie nagrody ufundowane dla laureatów konkursu chórów, biorących udział w zlocie śpiewaczym.

Korona miasta Wilna

Prace konserwatorskie na Zamku Górnym w Wilnie

Dzięki subwencjom, jakie otrzymałem zarówno od Zarządu Miasta, jak Województwa i Funduszu Pracy — najintensywniejsze roboty konserwatorskie na terenie Wilna rozpoczęto przy ruinach Zamku Górnego. Kierownictwo ich objął inż. architekt Jan Borowski, długoletni kierownik prac przy zamkach trockich, najlepszy dziś niewątpliwie w Polsce specjalista w tym dziale techniki konserwatorskiej. Przed kierownictwem robót konserwatorskich na Górze Zamkowej w Wilnie, stoją trzy odrębne, ale zahaczające wzajemnie o siebie, zadania: prace badawczo-naukowe, ściśle konserwatorskie i regulacyjne, które tu pokrótce kolejno omówimy.

Zamek Górny stoi na płaskim mniej więcej szczycie wzgórza, rozciągającym się z południowo-zachodu na półn. wschód. Na cyplu południowo-zachodnim stoi zachowana w części baszta, w części płn.-wschodniej odkopywany obecnie budynek mieszkalny zamku. Krawędź wschodnią okala kilkumetrowej wysokości wał, w którym tkwią odkopane resztki fundamentów baszty wschodniej, od zachodu znaleziono na zboczu wzgórza, pod szczytem, fundamenty murów obwodowych.

Dzieje zamku górnego wileńskiego nie są jeszcze dostatecznie jasne, nie znamy nawet daty powstania obecnego zamku murowanego, ani dalszego jego rozwoju architektonicznego. Wiemy jedynie, że w roku 1414 podróżnik, czy ajent flamandzki Gilbert de Lannoy widział w Wilnie tylko drewniany kasztel, podczas gdy na wyspie trockiej już stał dzisiejszy ceglany zamek Witolda. Analiza wątku murów, pozostałych na naszym zamku, pozwala jednak na stwierdzenie, że wzniesiono je już w pierwszej połowie XV w., zapewne w latach 1420—1430. Pewne elementy w północno-wschodniej części budynku mieszkalnego pochodzą zapewne z przełomowy z końca XV lub z XVI w., o ile sądzić można ze słabo zachowanych i podczas restauracji częściowo zniekształconych partyj murów. Zamek nasz, zniszczony podczas wojny moskiewskiej w 1660-61 r., nie został już odbudowany i stał od tąd ruiną. Z czasów pobytu moskali pochodzą być może pewne, przebudowane cegłą małowymiarową, partje murów baszty płd., oraz zamurowania wyrw w murach budynku.

Pewnych wskazówek co do dawnego wyglądu zamku dostarczają nadzwyczaj cenne akwarele Smuglewicza z pocz. XIX w. Widzimy na nich jeszcze wyraźnie dwie wieże zamkowe o 4 kondygnacjach: południową, której szczątki do dziś panują nad miastem, i wschodnią — i budynek mieszkalny w stronie płn.-wschodniej, w którym w XVI w. Zygmunt August umieścił archiwum i bibljotekę królewską. Trzeciej baszty, jaka stała zapewne od zachodu i murów obwodowych już w pocz. XIX w. nie było. Zniszczenia ostatecznego dokonali moskale przy zaprowadzeniu na górze zamkowej około 1830 r. telegrafu optycznego. Rozebrali basztę wschodnią, prowadzili jakieś prace ziemne na dziedzińcu zamkowym w związku z budową domu dla telegrafu oraz sypaniem ścieżek spacerowych i wałów pod armatę, z której strzelano codziennie o godzinie 12 w południe.

Za czasów rosyjskich przeprowadzono konserwację — niezbyt udatną — części wschodniej budynku mieszkalnego. Za czasów polskich posunięto roboty konserwacyjne i badawcze pod kierunkiem konserwatora dr. Lorentza o wiele naprzód. Przedewszystkiem częściowo odkopano zasypane gruzem wnętrze ruin budynku płn.-wschodniego, odkryto fundamenty baszty w wale zachodnim i zarysu murów obwodowych ze strony zachodniej wzgórza, które zbiegały tu na jego zbocze. Na terenie dziedzińca odsłonięto fundamenty domu dyrekcji telegrafu optycznego z 30 lat u w., a rozebranego przy końcu XIX w. Fundamenty te, po dokonaniu pomiarów, zasypano spowrotem. W baszcie płd., zniesiono drewnianą nadbudówkę z czasów rosyjskich. Nakoniec wykonano szereg przekopów i studzien dla zbadania terenu wzgórza.

Celem prac obecnie prowadzonych jest ważne dla nauki zbadanie następujących zagadnień: ustalenie ostatecznego biegu murów obwodowych i zbadanie czy rzeczywiście ze strony wschodniej mury te runęły jeszcze w XVIII w., następnie odszukanie fundamentów trzeciej baszty, o ile taka istniała, od strony zachodniej i znalezienie wreszcie wjazdu na dziedziniec zamkowy, prowadzącego być może właśnie przez ową basztę. Przy murach obwodowych zachodnich odkopano wejścia do jakichś lochów. Zbadanie ich może dać również ciekawe rezultaty dla nauki, rzucając światło na pierwotny układ zamku.

Na Górze Zamkowej stał — jak na to wskazują źródła pisane — kościół p. w. św. Marcina. Należałoby przedsięwziąć próby dla zbadania, czy nie zachowały się jakie ślady tej świątyni.

Przy wykopach dużą wartość posiadają przedmioty znalezione wśród gruzów. Sprawą tą zajęło się obecnie kilku studentów U. S. B., którzy mają pieczę nad tą częścią robót. Znaleziono szczątki garnków, naczyń, fajek, cegły profilowanej z ościeży okiennych i sklepień, monety i groty strzał — odkłada się, notuje i bada. Bardzo

NEGUS WIERZY

Mimo znanego obrotu historji włosko-abisyńskiej, Haile Selassie nie został jeszcze odsunięty na ostatni plan wypadków Nie przestał też – przynajmniej oficjalnie — wierzyć w sprawiedliwość.

ROZMOWA Z EDENEM.

Przed paru dniami min. Eden odwiedził negusa w jego rezydencji wpobliżu poselstwa abisyńskiego w Londynie Rozmowa trwała trzy kwadranse. Tematem rozmowy była podobno sprawa podróży negusa do Genewy i jego taktyka na gruncie tamtejszym. Negus wierzy bowiem, że Liga Narodów nie pozwoli na ostateczne jego wyzucie z etjopskiej ojcowizny. Chce przeto w sposób mniej lub więcej bezpośredni bronić swych praw przed areopagiem genewskim

JESZCZE NIE FINIS?

A teraz druga wiadomość, któraby świadczyła, że nadzieje i wiara negusa nie są tak znów zupełnie nierealne. Oto min. Eden w odpowiedzi na zapytanie jednego z członków parlamentu oświadczył, że — na podstawie raportu sprzed kilku tygodni — okupacja włoska rozciąga się na terytorjum, wynoszącem mniej niż połowę całej Abisynji. Wynikałoby stąd, że negusowi pozostało jeszcze więcej niż połowa całości — jednak min. Eden pośpieszył z niezbyt pomyślnem dla negusa uzupełnieniem swego oświadczenia. Dodał mianowicie, że niepodbita jeszcze przez Włochów zachodnia część Abisynji jest w rękach plemienia Galla wrogo usposobionego dla negusa. Stąd płynie oczywisty wniosek, że podleganie negusowi niezajętej jeszcze przez Włochów części Abisynji jest fikcją.

LEGALNY RZĄD ABISYŃSKI.

Zdrugiej strony, min. Eden wspomniał o istnieniu legalnego rządu abisyńskiego. Zapewne chodziło tu o kilku wiernych negusowi ministrów, którzy po ucieczce swego pana i władcy z Addis Abeby udali się na zachód do miejscowości Gore i tam podobno stworzyli coś w rodzaju rządu Niewiadomo jednak dokładnie co to za rząd, czy istotnie pozostaje wierny negusowi, czy dysponuje jakąś realną siłą, czy ma poparcie tubylczych szczepów, któreby równoważyły wrogie nastawienie plemienia Galla.

Min Eden, mówiąc o zachodniej Abisynji zaznaczył, iż rząd brytyjski nie może pozwolić na przewóz broni z Sudanu do Abisynji zachodniej, gdyż nie doszłaby ona do rąk rządu legalnego i wpływałaby jedynie na dalsze trwanie wojny domowej. Z tego wynika, że w zachodniej, rzekomo podległej negusowi Etjopji trwa obecnie wojna domowa. Zapewne walczy plemię Galla z szczepami życzliwemi dla negusa czy też dla rządu w Gore Zapewne przewaga jest raczej po stronie plemienia Galla i innych wrogów negusa, skoro broń do miejsca przeznaczenia (Gore) by nie doszła. Tak więc sprawa tego legalnego rządu abisyńskiego i wogóle sprawa negusowego stanu posiadania w Abisynji zachodniej jest bardzo a bardzo mglista. Nie przeszkadza cesarskiemu wygnańcowi wierzyć i kołatać do serc w Europie.

PRZYKRA SYTUACJA

Sytuacja Haile Selassiego przedstawia się dosyć smętnie. Podobno w Anglji dano mu do zrozumienia, że nie przestrzega dosyć ściśle prywatnego charakteru swego pobytu w Londynie. Podobno zakomunikowano mu, że zbytnie przedłużanie jego pobytu nad Tamizą nie należy do rzeczy pożądanych. Podobno poradzono negusowi, by nie występował osobiście w Genewie Teraz znów nadeszła wiadomość, że Szwajcarja nie życzy sobie dłuższego pobytu Haile Selassiego na jej terytorjum i liczy na to, iż negus opuści ziemię helwecką natychmiast po ukończeniu obrad areopagu genewskiego. Słowem wygląda na to, że egzotyczny władca nieistniejącego dziś państwa staje się dziś gościem nie pożądanym. Sytuacja dla negusa bardzo przykra. Trzeba być człowiekiem naprawdę bardzo idealistycznie nastrojonym, by w takich warunkach nie zachwiać się w swej wierze w sprawiedliwość Negus jednak wierzy.

WIARA GÓRY PRZENOSI.

A może jednak, mimo wszystkie przeciwności, „król królów" nie jest jeszcze władcą do reszty wykończonym. Może jego wiara da w końcu jakieś rezultaty Może otrzyma rządy w jednej z zachodnich prowincyj abisyńskich z siedzibą np. w Gore. Może przynajmniej — zachowując tytuł negusa in partibus infidelium — dostanie od Włochów grubsze odszkodowanie w brzęczących talarach Marji Teresy, coby mu pozwoliło na lepszą okrasę gorzkiego chleba tułaczego

NEW.



Negus jedzie do Genewy.

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

ważne dla historji Wilna byłoby zbadanie warstw kulturowych ziemi pod fundamentami obecnych murów i w dziedzińcu zamkowym dla ewentualnego wyświetlenia dziejów przedwitoldowych góry zamkowej.

Konserwacja właściwa ogranicza się do celowego zabezpieczenia pozostałych i odkopanych murów od zniszczenia, przez osadzenie na nowo wypadłych kamieni i odpowiednie ukształtowanie wierzchniej korony murów, a wreszcie wzmocnienie nadwyrężonych otworów sklepiennych okiem i wejść. W ciągu b m. odkopano całkowity zarys murów domu mieszkalnego, przyczem znaleziono trzy otwory wejściowe z dziedzińca do podziemi tego budynku. Jest rzeczą niezmiernie interesującą, że otwory te znajdują się o wiele niżej od poziomu dzisiejszego dziedzińca zamkowego, nie mówiąc już o poziomie wału wschodniego. Widocznie szczyt góry nigdy nie był zniwelowany i dom, mury i baszty stały na różnych poziomach.

O ile starczą na to fundusze w roku bieżącym, zamierza się również pokryć na nowo basztę południową i to w ten sposób, by dach zzewnątrz nie był widoczny. Obecnie bowiem linja tego dachu przecina sztucznie ruiną baszty i stwarza sprzeczny z jej charakterem pozór czegoś skończonego Dach projektuje się ukryty wewnątrz murów, a wodę odprowadzi się na zewnątrz tak zw. rzygaczem. Ważnem odkryciem byłoby znalezienie studni, jaka niewątpliwie musiała się znajdować w obrębie zamku górnego, jeśli moskale mogli tu bronić się w roku 1666—1 blisko dwa lata.

Ogromnie ciężki problem konserwatorski przedstawia odpowiednie pokazanie i zabezpieczenie resztek murów obwodowych zachodnich, biegnących na stoku góry, odkopanych już w latach ubiegłych i okrytych prowizorycznie deskami. O ile uda się — choć w części — je odkopać i zakonserwować — zwiedzający otrzyma odrazu wyraźny zarys systemu obronnego starego zamku Do prac tych jednak w roku bieżącym jeszcze nie można będzie przystąpić.

Niezmjernie ważną sprawą jest również uregulowanie góry zamkowej, jako miejsca spacerowego i ważnego punktu turystycznego miasta, w czem kierownictwu robót obiecało przyjść z pomocą Miejskie Biuro Regulacji. Chodzi o to, by stworzyć estetyczny dostęp na szczyt wzgórza, ewentualnie znieść niektóre boczne ścieżynki, niszczące zbocza góry. W czasie wspinania się w górę winne — od czasu do czasu — wśród zieleni odsłaniać się przed okiem przechodnia coraz szersze perspektywy na mjasto. Podobne okna w zieleni musi się zaprojektować dla widoków ze szczytu na najpiękniejsze partje krajobrazu wileńskiego. Dziś niemal zupełnie zakrywają perspektywy skłębione masy drzew i krzewów Aby nie niszczyć drzew prace te wykona się na jesieni lub wiosną, przez przeniesienie niepotrzebnych drzew do parku na górze Bouffałowej. Przy porządkowaniu zadrzewienja góry zamkowej musi się pomyśleć również o widokach z miasta na zamek, przyczem jest rzeczą konieczną, by drzewa nie przesłaniały w zupełności — tak jak obecnie — potężnych murów budynku mieszkalnego, który powjnien koronować wyraźnie szczyt wzgórza, szczególnie od strony Antokola.

Ukształtowanie samego plateau szczytowego zależeć będzie od wyników dalszych prac wykopaliskowych, tak, że obecnie trudno przesądzać jego regulację. Zasadą musi być tu umiejętne pokazanie przechodniom możliwje wszystkich zachowanych resztek królewskiej warowni wileńskiej, w sposób jak najbardziej wyrazisty, jasny i imponujący.

Prace tegoroczne posuną omówione tu zadania znacznie naprzód, ale całkowitego rozwiązania wszystkich zagadnień, stojących przed kierownictwem robót, nie da się oczywiście tak szybko dokonać To też roboty na górze zamkowej potrwają zapewne jeszcze kilka lat, o ile oczywiście — tak jak dotąd — prace te znajdą poparcje zarówno w Zarządzie Miasta, jak i w Funduszu Pracy

Dr. KSAWERY PIWOCKI.

NA MARGINESIE

Dlaczego koń?

Woły, osły i inne bardzo pożyteczne zwierzęta muszą wielkim głosem zawołać: „dzieje się nam krzywda!"

No bo jakże:

„Na odbytem zebraniu organizacyjnem Komitetu **„Dnia Konia"** w Brasławiu, postanowiono, że **„Dzień Konia"** w Brasławiu odbędzie się po zakończeniu najpilniejszych robót polnych t. j. w dniu 13 września rb. **Celem opracowania programu i dla prowadzenia spraw natury organizacyjnej wybrano ścisły Komitet Wykonawczy** pod kierownictwem agronoma powiatowego". **(Pat.).**

Cielę językiem miele,
rogami wali, jak taran, baran.
„Otwórzcie obora w ta pora"
— mówi krowa.
„Ja nie chcę schodzić na manowce"
— beczy owca.
Byk pochylił głowę wdół
i ryczy — wiadomo, jak wół.
Kura gdacze: znoszę kopę jaj
— ajajaj, ajajaj, ajajaj!...
Pies warczy pokryjomu:
— przecież pilnuję domu.
Wkońcu świnia (jak świnia)
pyta dlaczego koń a nie ja?
W czem lepsze kopyta
niż moja słonina?

amik.

Edward VIII przełamuje tradycję

Istnieje tradycja, iż twarze władców Wielkiej Brytanji, wyryte na monetach obiegowych, przedstawiane są kolejno na zmianę to lewym, to prawym profilem. I tak królowa Wiktorja zwrócona była na swym wizerunku na monetach profilem lewym, Edward VII — prawym, a Jerzy V — znów lewym. Zgodnie zatem z przypadającą nań kolejnością, król obecny, Edward VIII, winien być widoczny na monetach angielskich ze swego prawego profilu. Król postanowił przełamać tradycję i polecił wyryć swój lewy profil. Zmiana ta, jak słychać, opóźniła nieco bicie nowej monety angielskiej z podobizną nowego władcy.

WŚRÓD PISM

Z prawdziwą radością powitają fachowcy nową książkę p. t. **Technologja Chemiczna w zakresie perfumerji i kosmetyki.** Inż. chem. Stefana Wiewiórskiego, wydaną w Warszawie nakładem Mag. Farm. Fr. Heroda.

Książka ta jest cennym nabytkiem w polskiej ubogiej literaturze chemiczno-technicznej. Jest ona, bodaj, pierwszą większą pracą w języku polskim w tej dziedzinie.

Przemysł perfumeryjno-kosmetyczny jest u nas bardzo słabo rozwinięty, do pewnego stopnia dzięki brakowi odpowiedniej literatury fachowej w języku polskim, który to brak, ta właśnie książka częściowo wypełni. Jest to bowiem rzecz opracowana solidnie, krótko i rzeczowo nie obciążona zbytnio balastem teoretycznym.

Zdaniem naszem, książka ta będzie nieocenionym towarzyszem dla chemików, chcących poświęcić się perfumerji i kosmetyce, a niemających możności korzystania z najbogatszej w tym zakresie literatury francuskiej. **J. S.**

— **Palestyna i Bliski Wschód,** czasopismo poświęcone sprawom gospodarczym Palestyny i Bliskiego Wschodu, przynosi w zeszycie czerwcowym nast. artykuły: L. Lewite: Obecna sytuacja w Palestynie; J. Wojstomska: Nowa faza w stosunkach gospodarczych polsko-tureckich; Dr. M. Lichtensztejn: Nowa ustawa bankowa w Palestynie; Pawilon polski na Targach Lewantyńskich 1936 r.; Uprzemysłowienie Syrji; Traktat między Irakiem a Saudją i t. d. Numer zawiera pozatem bogatą kronikę, statystykę, recenzje oraz komunikaty Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej. Cena egzemplarza 1 zł. 20 gr. **(m.).**

O obniżenie cen abonamentu telefonicznego

Celem ożywienia i rozpowszechnienia ruchu telefonicznego na terenie ziem północno — wschodnich, a w szczególności na prowincji oraz w myśl opinji sfer gospodarczych, Wileńska Izba Rolnicza wystąpiła do Dyrekcji Poczt Telegr. w Wilnie z wnioskiem w sprawie obniżenia cen abonentu telefonicznego w samym Wilnie i na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego.

Jednocześnie mając na uwadze ożywienie stosunków handlowych na prowincji, oraz nawiązując do postulatów rolnictwa województw północno — wschodnich, złożonych Komisji Miedzyministerjalnej do Współpracy z Samorzadami Gospodarczemi, Izba Rolnicza poruszyła zagadnienie zwolnienia od opłat telefonicznych rozmów prowadzonych w obrębie powiatu wzgl jednego urzędu obwodowego.

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— **DYGNITARZE PAŃSTWOWI W GDYNI.** PP. wicepremjer Kwiatkowski, min. Roman, wicemin. Doleżal, Sokołowski, Świtalski, Bobkowski, dyr. dep. morskiego min. przem. i handlu Możdżeński oraz dyr. gabinetu min. przem. i handlu p. Dietrich, w czasie swego pobytu na święcie morza w Gdyni zwiedzili port lotniczy w Rumji, nowobudujący się port rybacki w Wielkiej Wsi oraz kąpieliska półwyspu helskiego Jastarnię, Juratę i Hel, poczem wrócili kutrem „Ewa“ z Helu do Gdyni.

LITWA

— **STAŁA KOMISJA ROZJEMCZA.** Przy litewskiem Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zorganizowano stałą komisję rozjemczą do rozstrzygania zatargów między pracownikami a pracodawcami, z udziałem przedstawicieli Ministerstw Skarbu, Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, oraz Izb Pracy i Handlowej.

ŁOTWA

— **POSEŁ POLSKI W RYDZE** minister Charwat żegnał wczoraj lampką wina studentów łotewskich, odjeżdżających na praktykę do Polski, życząc im powodzenia nietylko w sprawach technicznych, a także aby zapoznali się z psychiką narodu polskiego dla zbliżenia Łotwy i Polski.

SOWIETY

— **CIĄGŁY WZROST WYDOBYCIA ZŁOTA W Z. S. R. R.** Agencja Tass komunikuje: W dn. 27 b. m. przemysł wydobycia złota w Z. S. R. R. zrealizował o trzy dni przed terminem półroczny plan wydobycia kruszcu. Plan ten przewidywał produkcję złota o 25 proc. większą, niż w analogicznym okresie 1935 r.

Jak wiadomo, wydobycie złota w Sowietach stale wzrasta. Istnieją szanse, że Z. S. R. R. może się wysunąć wśród producentów złota na pierwsze miejsce, które dotychczas zajmuje Południowa Afryka.

— **MANDŻUKUO SPŁACA NALEŻNOŚCI OBYW. SOWIECKICH.** Agencja Tass donosi: według wiadomości, otrzymanych dnia 22 bm., przedstawiciel dyplomatyczny Mandżu-kuo Cziłupen odwiedził konsula generalnego ZSRR. w Charbinie Sławuckiego i zawiadomił go, iż rząd Mandżukuo wydał polecenie o natychmiastowem wznowieniu wypłat, zawieszonych dn. 16 kwietnia z tytułu odszkodowania dla obywateli sowieckich robotników kolei wschodnio-chińskiej. Jednocześnie Czilupen doręczył Sławuckiemu nowe memorandum z różnemi żądaniami osób prywatnych pod adresem rządu Z. S. R. R.

— **W NIEDZIELĘ ZAKOŃCZYŁA SIĘ SESJA PREZYDJUM KOMITETU HYGJENY LIGI NARODÓW W MOSKWIE.** Podczas tej sesji omawiano wyniki prac komisji żywnościowej, która obradowała niedawno w Genewie.

Podziękowanie

Kierownictwo publ. szkoły powsz. Nr. 9 im. Emilji Plater w Wilnie składa podziękowanie Rodzinie Wojskowej za świetlicę, z której korzystało 35 najuboższych uczenic szkoły 9-tej.

Otoczone serdeczną opieką Pań Rodziny Wojskowej, dzieci miały tam nietylko naukę i rozrywki, lecz również obfite i smaczne dożywianie, troskliwą i serdeczną opiekę lekarską.

Swietlica dała atmosferę radości i szczęścia tej dziatwie, która ma jej tak mało w życiu domowem.

Helena Kuncewicz
Kierowniczka Szkoły 9-tej w Wilnie.

Splot zagadnień ekonomicznych nad jeziorem Narocz

Nad Naroczem urzęduje specjalna komisja wojewódzka i bada między innemi strukturę gospodarczą wsi nadjeziornych pod kątem widzenia PRZYSZŁEJ JEJ PRZEBUDOWY ROLNEJ. Są to przygotowania do projektowanej likwidacji serwitutów wodnych i do upaństwowienia jeziora, nie posiadającego w obecnej chwili właściciela. Prace komisji obejmą potem jeziora Miadzioł, Miastro i Batoryno. Istnieje bowiem projekt, opracowany przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Wilnie, rozbudowania eksploatacji przemysłowej tych jezior, których wydajność dzięki systematycznemu zarybianiu i wogóle planowej gospodarce ma stale wzrastać i osiągnąć swoje maksimum — dość pokaźne w porównaniu z obecną minimalną wydajnością

BYŁO 10 — JEST 50.

Sytuacja ekonomiczna wsi nadnaroczańskiej znajduje się na tym samym poziomie, na którym WEGETUJE WIEŚ MAŁOROLNA NASZYM ZIEM.

Gdy wieśniak tych okolic, po uwłaszczeniu, rozpoczynał w drugiej połowie wieku ubiegłego żywot wolnego człowieka — na rodzinę przypadało po 12 do 18 ha ziemi. Wydajność tych hektarów była bardzo mała: — socha drewniana, brak nawozów i nieumiejętność ich stosowania — nie przysparzały dobrych plonów. Z biegiem czasu polepszała się technika uprawy ziemi, zwiększała się wydajność, lecz.. malała ilość hektarów.

— U nas, w Mikolcach, nadziałów było 10 — mówił mi jeden z gospodarzy — Było, znaczy się DZIESIĘCIU GOSPODARZY. A za mojej pamięci przed wojną było już 24 gospodarzy. Podzielili się...

— A ilu jest teraz?

— Teraz. Zaraz policzę. Maciejka, Tichoń, Michałaczka piatyj... my siomyje.. Jaśka dziesiaty.. Andruk szasnasty...

Po dokładnym obliczeniu i sprawdzeniu wypadła dość pokaźna ilość.

— 48 CZY 50 GOSPODARZY. Ot ilu!

NIEMA GRANIC PODZIAŁU.

Obecnie w Mikolcach najwyżej 3 gospodarzy ma po 12 ha, przyczem posiadają rodzinę, jak mnie informowano, każdy po 8 osób. Będzie między kogo dzielić! Wielu zaś gospodarzy, potomków uwolnionych kiedyś na 16 ha „pańszczyźnianych“, NIE POSIADA NAWET HEKTARA. Doszli już do kresu dzielenia ojcowizny. Byli zabardzo płodni.

— A czy w ostatnich latach dużo gospodarstw podzielili sukcesorowie?

Rozmówcy moi przypominają sobie kilka wypadków z kilku lat ubiegłych i przytaczają kilka rodzin, gdzie konieczność podziału kilku hektarowej „bat'kowszczyny“ stopniowo dojrzewa.

— Dzielą i będą dzielili. A co mają robić? Pracy nie ma. Gdzie człowiek „podzienie się“?

Gdzież są granice podziału? Wieśniacy twierdzą, że granic takich nie ma. BĘDĄ DZIELILI AŻ DO ZUPEŁNEGO BRAKU ZIEMI DO PODZIAŁU. Do parceli, na której może stanąć chałupa. A potem podzielą i chałupę.

Skądinąd wiem, że w innych okolicach naszego województwa niektóre wsie doszły już do absurdalnego rozdrobienia gospodarstwa. — Naprzykład w gminie krzywickiej, pow. wilejskiego, niektórzy wieśniacy z trudem otrzymują pozwolenie na budowę domów, bo parcele są tak małe, że nie można zachować przepisowej odległości między budynkami. Odległości, wynoszącej do dziesięciu metrów!

W innej wsi nadnaroczańskiej było 6 „uczastków“ albo „nadziałów“ po uwłaszczeniu. Dziś jest 14 gospodarstw, z których KILKA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO PODZIAŁU. Kiedyś w Podrezach na 72 dziesięcinach siedziało najwyżej około 30 osób, dziś musi wyżyć około 80 osób. Ludzi przybyło, ziemi — nie.

ZIEMIA MARNA.

Na przestrzeni tych siedemdziesięciu kilku lat — od uwłaszczenia od obecnego skarłowacenia gospodarstw rolnych — nastąpił POSTĘP W UPRAWIE ZIEMI, szczególnie w ostatnich dwóch dziesiątkach lat. To do pewnego stopnia rekompensowało ubytek ziemi. Zmniejszyło też wielkość samowystarczalnego gospodarstwa. — Przy uwłaszczeniu nadzielano ponad 15 ha na rodzinę, dziś samowystarczalność teoretyczna gospodarstwa wiejskiego zawarta jest w granicach od 5 do 8 ha

Coprawda w Podrezach Jerzy Chickiel, 80-letni „konserwatysta“, dotychczas jeszcze pracuje sochą drewnianą i ma w pogardzie żelazny pług, a wszyscy starsi gospodarze tkwią w prymitywnem zabobonie ubiegłych stuleci, jeżeli chodzi o ich kulturę duchową. Wielu jednak garnie się do postępu. Stosowaliby nawozy sztuczne, gdyby mieli na nie pieniądze. A tak.

— Ot! widzi pan jaka nasza ziemia!

Wystarczy wyjechać za Pasynki w kierunku na Cielaki i spojrzeć na pola nierówne, rozłożone sznurami na pagórkach — pełne kamieni i chwastów aby ocenić tę ziemię.

W tym roku ŻYTO JEST MARNE — niskie, o małym kłosie i miejscami połamane przez grad. Przytem zachwaszczone tak, że po wymłoceniu na rynku nie osiągnie normalnej ceny. OWIEŚ NIE URODZIŁ; len bardzo słaby.

— Z tej ziemi tyle, co nic.

Moi informatorzy twierdzą, że przy najlepszym urodzaju pud zasianego żyta da od 4 do 6 pudów. To w roku wyjątkowo dobrym. Przeciętny zbiór ogranicza się do 4 pudów, a zły — do 2 pudów.

„KONSERWATYZM“ CZY LENISTWO?

Sporo jest w tem nieraz WINY WIEŚNIAKÓW. Zbierają mało i w złym gatunku, bo przy źle nawożonej ziemi, używają złych nasion. Konserwatyzm? Owszem. Jeden z gospodarzy przekonywał mnie, że żyto „dworskie“ o dużem ziarnie jest niedobre, bo ziarno ma dziurę w środku a chleb z niego „nie daje siły człowiekowi“

— To dla panou — „zawadzkoje“ żyto. Dla nas niechaj budzie — nasze.

Podobna NIECHĘĆ DO NOWEGO GATUNKU LUB LEPSZEJ JAKOŚCI NASION spotyka się często na naszej wsi.

Teren nadnaroczański zarzucony jest dużemi głazami polodowcowemi. — Wieśniak nie usuwa ich z pola. Pokrywają mu w sumie dużą przestrzeń — nieraz prawie czwartą część poletka, zmniejszają wydajność — i leżą od lat nieruszane. Wieśniak NIE CHCE ICH USUWAĆ, bo i poco. Nie opłaci się. Woli pójść na jezioro z siatką.

CZEKAJĄ NA PRACĘ.

— Przed wojną byli my zupełnie „zakinutyje“.

— Zapomniani i odcięci od świata...

— Tak. Teraz jest tu już lepiej. Przyjeżdżają „letniki“, zrobił się ruch. Jeżdżą autobusy. ALE, OT PRACY JAK NIE BYŁO, TAK I NIE MA. Nie ma gdzie zarobić.

— A Dyrekcja Lasów Państwowych! Zatrudnia przy sieciach.

— To prawda, ale wszystkim pracy nie da.

— Każdy może pójść na jezioro i nałapać sobie ryb. Wolno teraz.

— Nie każdy pójdzie. Trzeba mieć siatki, i łódkę. A za co teraz kupisz?

— Chcecie więc pracy?

Gospodarz z Mikolców — Grzegorz Cielak — skinął twierdząco głową. Znaczna część ludności nadnaroczańskiej pragnie pracy zarobkowej. Na utrzymanie nie wystarcza jej już ziemi, ani też jeziora. Trzeba dla niej nowych warsztatów pracy. PRZY „BATKOWSZCZYNIE“ JEST DZIŚ ZA CIASNO.

IDĄ NA „KOMPROMIS“.

Możliwość otrzymania ziemi za jezioro przy jednoczesnem upełnorolnieniu gospodarstw karłowatych zachwyca niewielu gospodarzy. — Ziemię kochają, rwą się do niej, lecz UTRATA JEZIORA PRZERAŻA ICH. Nie boją się harówki na nowym, nieuprawianym nigdy gruncie. Co jenak będzie, gdy urodzaj zawiedzie, gdy głód stanie na progu chaty, a nie będzie można pójść na jezioro po ratunek?

A co będzie w przyszłości, kiedy, jak wiedzą już z doświadczenia, nadzielone dziś samowystrczalne gospodarstwa zostaną podzielone. Przyrostu naturalnego na wsi nie ogranicza się przecież. Co wtedy będzie? GOSPODARSTWA SKARŁOWACIEJĄ, GŁÓD BĘDZIE STAŁYM GOŚCIEM — I TO WSZYSTKO PRZY JEZIORZE, KTÓRE BĘDZIE DAWAŁO PAŃSTWU DUŻE DOCHODY. Przy jeziorze, na którem zlikwidowano serwituty.

To też ci wszyscy gospodarze, z którymi rozmawiałem, IDĄ NA KOMPROMIS. Nie protestują przeciwko gospodarce Dyrekcji Lasów Państwowych na Naroczu, bo widzą już, że zakaz połowu ryb w okresie tarła i akcja zarybiania jeziora (bardzo kosztowna) ma na celu powiększenia wydajności jeziora. Większość zrozumiała już to. Gotowi są wpuścić na stałe Dyrekcję „na swajo woziero“ byle tylko ich nie pozbawiano połowu conajmniej na własne potrzeby.

Mówimy tu wyłącznie o tym wieśniaku — rolniku nadnaroczańskim, który tylko dorywczo i małemi sieciami łowił i łowi rybę w jeziorze. TAKICH JEST OLBRZYMIA WIĘKSZOŚĆ. Drobna zaś garstka rybaków większych, posiadających podwołoki i niewody (do spółki) w większości swej ustosunkownuje się zdecydowanie negatywnie do Dyr. Lasów Państw. Chce sama gospodarzyć na jeziorze.

* * *

Jak widzimy, komisja wojewódzka może zebrać bardzo obfity materjał o sytuacji gospodarczej wsi nadnaroczańskiej. Jakie jednak znajdzie wyjście Z TEGO SPLOTU ZAGADNIEŃ — (INTERES PAŃSTWA w powiększeniu bogactwa naturalnego i INTERES LUDNOŚCI, której kosztem nie można powiększać dochodów państwa) — pokaże dopiero przyszłość.

WŁOD.

Susza



Zniszczone przez posuchę pola w stanie New Jersey (A. P.)

Wzdłuż i wszerz Polski

Szukalski skazany za zniesławienie i obrazę prof. Jastrzębowskiego.

Sąd okr. w Warszawie ogłosił wyrok w procesie artysty rzeźbiarza Stanisława Szukalskiego, oskarżonego o zniesławienie i obrazę prof. Wojciecha Jastrzębowskiego.

Sąd uznał winę Szukalskiego za udowodnioną i skazał go na łączną karę 3 miesięcy aresztu i 500 zł. grzywny. Współoskarżony redaktor odpowiedzialny „Myśli Polskiej“ Jaculewicz został skazany na 6 tygodni aresztu i 250 zł. grzywny. Orzeczoną karę sąd oskarżonym zawiesił na okres lat 3-ch.

W motywach sąd podkreślił brak okoliczności łagodzących w czynie oskarżonych, którzy wyrządzili oskarżycielowi prywatnemu, człowiekowi nieposzlakowanemu, profesorowi, senatorowi, nader ciężką krzywdę moralną.

Aresztowanie adw. Hofmokl-Ostrowskiego.

Na zasadzie decyzji sędziego śledczego aresztowany został w Warszawie adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (ojciec), oskarżony o znieważenie rządu.

Kiepura — członkiem zasłużonym Z. A. S. P.

Na wniosek kapituły członków zasłużonych Związku Artystów Scen Polskich powołano Jana Kiepurę do grona członków zasłużonych za „wybitne — jak głosi uchwała kapituły — zasługi artystyczne i patrjotyczne“.

Śmierć ucznia w Tatrach.

Przed kilku dniami czterech uczniów wycieczki szkoły przemysłowej z Rybnika, zamieszkujących w domu wycieczkowym ks. Stolarczyka, wyszło późnym wieczorem na wycieczkę bez zawiadomienia kierownika wycieczki. W czasie gdy trzej uczniowie zajęci byli przyglądaniem się punktowi triangulacyjnemu, jeden z nich 20-letni Emil Mendrala oddalił się, przypuszczalnie w poszukiwaniu szarotek, które rosną na stromej i kruchej ścianie Nosala od strony Kuźnic, i spadł w kilkumetrową przepaść. Przybyłe na miejsce wypadku tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe znalazło zwłoki ofiary własnej nieostrożności.

Ś. p. Halina Kaczyńska

Dnia 25 czerwca zmarła w klinice uniwersyteckiej Halina Kaczyńska, kierowniczka szkoły specjalnej dla dzieci umysłowo upośledzonych. W osobie Zmarłej straciło Wilno jednostkę wybitną, o bardzo poważnych zasługach społecznych i pedagogicznych.

Urodzona w Turkiestanie, kończy bardzo młodo gimnazjum w Tyflisie, by następnie uczęszczać na wyższe kursy Baranieckiego w Krakowie. Nie mając jeszcze 20 lat rozpoczyna swą pracę na niwie kulturalno-oświatowej w kompletach, a następnie jako kierowniczka szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej w Petrogradzie.

W latach 1920—21 pracuje H. Kaczyńska w charakterze nauczycielki na kursach dla żołnierzy i w świetlicach. Od roku 1922 przechodzi do pracy w szkolnictwie powszechnem, kończy Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie i wraz z małą grupą oddanych sprawie koleżanek zakłada pierwszą w mieście naszem szkołę dla dzieci upośledzonych. Praca trudna i żmudna wśród jednostek chorych, odbiegających od normy, gdzie do każdego niemal dziecka stosować trzeba odrębną metodę, gdzie często wyniki są tak niewspółmierne z włożonym nakładem energji, iż ręce opadają. Nieufny sceptyczny stosunek rodzin dzieci do nowych, niezrozumiałych dla nich posunięć szkoły, brak zrozumienia ze strony społeczeństwa, które uważa, że sumy, wydawane na szkolnictwo specjalne zużytkowane być winno na dzieci zdrowe i normalne, wielkie braki finansowe — to wszystko są zjawiska dobrze znane pracownikom szkoły specjalnej. Nie dziw więc, że jednostki słabe, mniej odporne wkrótce opuszczają szeregi nauczycieli specjalnych, wracając do szkolnictwa normalnego. Zrozumiałym staje się fakt, że tak znaczny odsetek ludzi pracujących w tym dziale pedagogiki traci zdrowie i powiększa liczbę pacjentów lekarzy-neurologów.

Olbrzymią zasługą Haliny Kaczyńskiej było to, iż zniechęcenie, żal, niewiara nie miały dostępu do jej czynnej natury. Rozumiała ona dobrze doniosłą rolę, jaką przypadła w udziale szkole specjalnej: odciążenie szkół normalnych od elementu niedostosowanego do jej wymagań, danie jednostce anormalnej maksimum tego, co psychika jej w stanie jest przyjąć, wzbudzenie zaufania do własnych sił u dzieci, które zawsze były „te najgorsze“ i rozwinięcie w nich pełnego radosnego zdumienia przekonania, że i one coś potrafią. Zdawało sobie całkowicie sprawę z tego, że pełniąc swą nad wyraz ciężką pracę — tem samem chroni społeczeństwo, przed tem groźnem niebezpieczeństwem, jakie przedstawiają sobą w przyszłości typy nienormalne, nieodpowiedzialne za swe czyny, pozostające we władzy przemożnych instynktów, któremi niepokierowano należycie w swoim czasie. Nie poprzestając na zdobytej, gruntownej wiedzy, H. Kaczyńska wciąż uzupełnia swe wiadomości z dziedziny pedagogiki i psychologji. Wyjazdy zagranicę gdzie przygląda się pierwowzorom szkolnictwa dla dzieci anormalnych, czynna współpraca w towarzystwach, mających na celu pogłębienie wiedzy wychowawczej, udział w zjazdach pedagogicznych, uczestnictwo w pracach młodzieży uniwersyteckiej z chwilą, gdy uniwersytet nasz zyskuje cenną nową siłę w dziedzinie psychologji — to wszystko są drogi, któremi Zmarła realizuje nakreślony ze swymi współpracownikami program pracy, program, który polega na ustawicznym rozwoju szkoły. Zabiega wciąż o powiększenie liczby klas specjalnych, by objąć coraz większe zastępy dzieci, pozostających poza murami szkolnemi. Rozpoczyna energiczne starania o to, by uzyskać środki na kształcenie zawodowe abiturjentów swej szkoły. Jasnem bowiem jest, iż danie dzieciom upośledzonym wiedzy w zakresie im dostępnym, wpojenie zasad i nawyków etycznych i kulturalnych nie wyczerpuje jeszcze tego co społeczeństwo dać im winno. Bez umiejętności fachowych, bez należytego przygotowania zawodowego, które umożliwi im zarobkowanie i samodzielne bytowanie — pozostaną one nadal ciężarem, a często i istotnem niebezpieczeństwem dla kraju. Tej części programu swej wielkiej pracy. Zmarła nie zdążyła urzeczywistnić. Możemy jednak być pewni, że w niedługim czasie idea Jej znajdzie urzeczywistnienie. Realizacja tych dążeń będzie najlepszą formą uznania zasług jednej z wybitnych działaczek tego odcinka pracy społecznej, działaczki wytrwałej obowiązkowej i nad wyraz skromnej, która tak niewiele chciała dla siebie, a tak dużo dla ukochanej przez siebie szkoły.

N. H.

KURJER SPORTOWY

Przyjazd Maxa Schmellinga do Berlina



Onegdaj późnym wieczorem przybył z Nowego Jorku do Berlina zwycięski bokser niemiecki Max Schmelling, witany na lotnisku przez przedstawicieli rządu niemieckiego, adjutanta konąlerza Hitlera i tłumy publiczności. Na zdjęciu naszem Max Schmelling w towarzystwie swej żony, głośnej artystki filmowej Anny Ondra, witany przez ludność Berlina.

Obsada wioślarskiego obozu olimpijskiego

Na podstawie obserwacyj i wyników, uzyskanych w międzynarodowych regatach wioślarskich 28 bm w Bydgoszczy, wyznaczono do obozu olimpijskiego w Kruszwicy nad Gopłem następujących naszych wioślarzy:

Jedynka — Verey.

Dwójka — Verey — Ustupski (AZS. — Kraków).

Dwójka podwójna — Borzuchowski — Kobyliński (WTW).

Dwójka ze sternikiem — Braun — Ślązak, sternik Skolimowski (WTW).

Wioślarze, z których utworzona zostanie czwórka: Kuryłowicz, Leporowski, Boncler — (KW. 04 Poznań), Serwo, Manicjus, Meyssner, Wieczorek, Petrykowski (AZS. — Poznań), Zawadzki, Karwacki, Kudel, Łaszewski, Wirszyłło (WKS. Śmigły — Wilno).

Skład lekkoatletycznego obozu olimpijskiego

Po międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie ustalony został skład obozu olimpijskiego, rozpoczynającego się 1 lipca w Warszawie. W skład obozu weszli:

Biniakowski, Śliwak, Kucharski, Maszewski, Szefler, Gąsowski, Noji, Fiałka, Gancarz, Bieregowoj, Hofman, Sznajder, Luckraus, Łokajski, Turczyk, Pławczyk. Możliwe, że do obozu dojdzie jeszcze Gierutto po dziesięcioboju, który odbędzie się w Bydgoszczy 4 i 5 lipca.

W dn. 6 lipca na obóz przyjadą dwie nasze kandydatki olimpijskie Kwaśniewska i Wajsówna, a 10 lipca — Walasiewiczówna.

3.000 dziennikarzy na igrzyskach olimpijskich

Igrzyska Olimpijskie w Berlinie obsługiwane będą przez rekordową liczbę dziennikarzy, których dotychczas Biuro Prasowe Komitetu Organizacyjnego wydało już 3.000 prasowych kart wstępu.

Dziennikarze ci reprezentować będą ponad 60 państw z całego świata. Tylko 1.000 spośród zgłoszonych dziennikarzy otrzyma t. zw. prasowe paszporty, upoważniające do wolnego wstępu na wszystkie imprezy olimpijskie. Pozostali otrzymali pojedyncze bilety wstępu.

W czasie igrzysk czynnych będzie ponad **200 mikrofonów**, działających dla 50 państw. Mikrofony te częściowo transmitować będą zawody olimpijskie bezpośrednio do swego kraju, inne natomiast posługiwać się będą nagrywaniem przebiegu igrzysk na taśmę.

DOBRE WYNIKI SZWEDZKICH LEKKOATLETÓW.

Na zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie Sundesson w biegu na 10 klm. uzyskał dobry wynik 31:49.3 sek. W biegu na 110 mtr z płotkami Lidman 14,6 sek. W dysku i kuli — Berg 45,81 mtr. i 15.08 mtr.

O PUHAR EUROPY ŚRODKOWEJ.

O puhar piłkarski Europy Środkowej rozegrano w niedzielę nast. mecze:

Sk Prościejów — Admira 0:3. Foebus — Sparta 4:2, Slavia — Ferencvaros 4:0, AS. Rom — Rapid 5:1, Ujpest — FC. Turyn 4:0, Austria Wiedeń — FC. Bolonja 4:0, Vienna — Hungaria 5:1.

NIEMCY — WĘGRY 5:2.

Z okazji 550-lecia uniwersytetu heidelberskiego odbył się w Heidelbergu międzypaństwowy mecz akademicki w piłce nożnej. Niemcy—Węgry.

Zwyciężyła drużyna Niemiec 5:2 (1:1).

WĘGRY — AUSTRJA W BOKSIE 12:4.

W Budapeszcie odbył się międzypaństwowy mecz bokserski amatorów Węgry — Austrja, zakończony wynikiem 12:4 na korzyść Węgrów.

FRANCUSCY LEKKOATLECI STARCIE.

Odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Paryża. Ciekawsze wyniki są następujące:

100 m. — Paul 11 sek., 400 m. — Henri 50,2 sek., 800 m. — Soulier 1:56,4 sek., 1500 m. — Goix 4:00,2 sek., 5000 m. — Lecuron 15:05,2 sek., 110 m. płotki — Bernard 15,6 sek., wzwyż — Tribet 183 cm., dysk — Winter 45,68 mtr

Rekord światowy Ralpha Flanagana



Amerykański rekordowiec Hanagen, który polepszył swój rekord zeszłoroczny o 6/10 sekund.

Bilans pożaru w Wiazyniu

W dn. 26 b.m. o g. 15.50 w Wiazyniu (pow. wilejski) wybuchł pożar w składziku Chaima Kapla na. W czasie pożaru spaliło się 21 domów mieszkalnych, w tem 3 ze sklepami, 29 chlewów i stajni, 8 stodół, 2 kuźnie i 1 spichrz. Ponadto spaliło się 5 świń i na szkodę 10 gospodarzy—narzędzia rolnicze, zapasy zboża koniczyny, jak również całe mienie posterunkowego Józefa Kołaty. **Ogólne straty spowodowane pożarem wynoszą 130.000 zł.** Podczas akcji ratowniczej 6 osób odniosło lekkie poparzenia. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

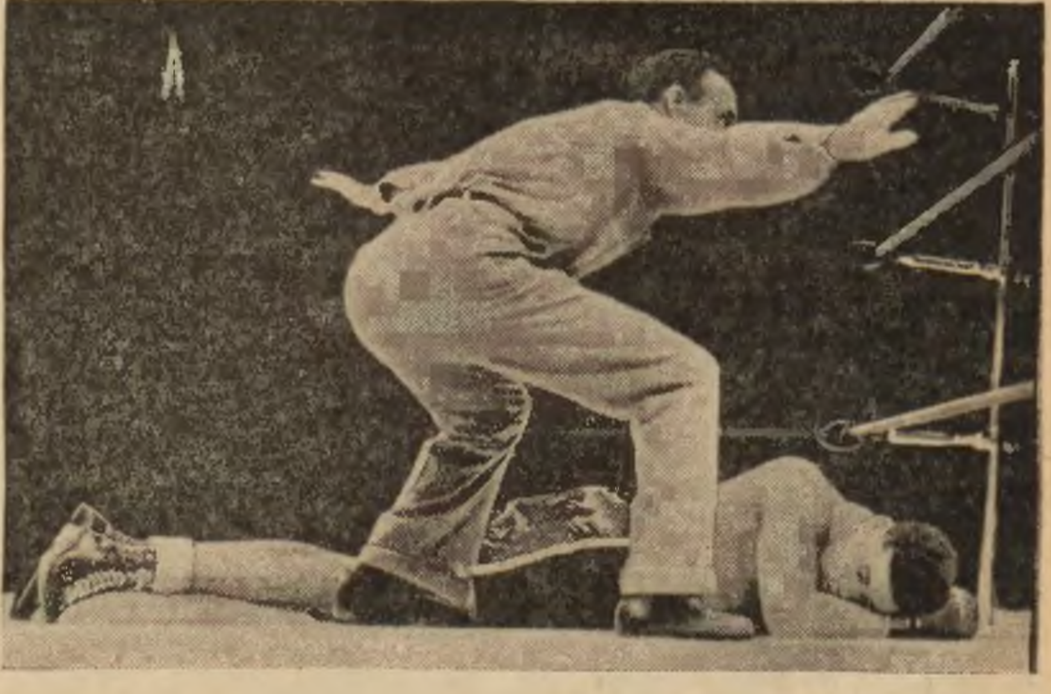
Śmiertelny upadek z konia

W dniu 26 b. m. Tadeusz Wojciechowicz, m-c zaśc. Rudnia, gm. Żukojnie, pow. święciański, w wieku lat 86, jadąc na koniu z pastwiska, wskutek spłoszenia się konia na widok nadchodzącego pociągu, spadł z konia uderzając się głową o żelazny słupek koło przejazdu, zabijając się na miejscu.

Zabiła przez piorun

W dn. 25 b. m. od uderzenia pioruna w domu we wsi Nowosiołkach, gm. miadziolskiej, pow. postawski, została porażona gospodyni tego domu Tekla Chwałkow, lat 67, która po upływie jednego dnia zmarła. Budynek nie spłonął

Rozstrzygająca 12 runda



Pokonany przez Schmellinga Louis. Sędzia liczy sekundy.

NIWA SPOŁECZNO-OŚWIATOWA

Redaguje w imieniu Zarządu Okręgu Wil. Związku Nauczycielstwa Polskiego FERDYNAND TRACZ

Kto o to dba?

Żołądek każdego miasta jest na wsi Na niej rodzą się wszelkie epidemje, które mogą być rozproszone przez spożywanie pokarmów lub produktów wiejskich, zwłaszcza w stanie surowym lub półsurowym Warunki, w jakich wieś przygotowuje i przerabia produkty dla miasta, warunki zdrowotne samego wieśniaka, mieszkanie, odzież, czystość osobista — wszystko to znajduje się w stanie pozwalającym na hodowanie i rozsiewanie rozmaitych epidemij w rodzaju tyfusu brzusznego.

Bo chociaż statystyka wykazuje u nas na 1 mieszkanie 5,4 ludzi (woj. centralne 5,2, a południowe 5,0), to jednakże jakość mieszkań, oraz ich higjena jest bodaj na stopniu sprzed paru setek lat. Ścian wewnątrz większość wsi nie bieli nigdy, a piece tylko „od wielkiego dzwonu". Zzewnątrz sprzed lat dziesięciu widnieją jeszcze gdzie niegdzie ślady okólników p. premjera Sławoj-Składkowskiego A więc najłatwiejszy sposób, jakim jest bielenie, przy niszczeniu wszelkich bakteryj i insektów, jest niestosowany, chociaż znany i zalecany W szparach ścian i sprzętów za „tapetami" z gazet i t. p., czatują hordy kleszczy, pluskiew i pcheł. Do nich rozpowszechniania przyczynia się „wszelka żywioła i żywiołka" jak ptactwo domowe, psy i koty, cielęta, prosięta, owce i t. p, które całą zimę mają równe prawa w mieszkaniu ze swym chlebodawcą. Również nędza dzisiejsza i płynący stąd niedostatek w odzieży i bieliźnie, sprzyja ich rozwojowi.. Bo rzadko więcej niż 1 koszula przypada na członka rodziny, taksamo 1 ubranie, buty zwykle do spółki z drugim domownikiem, albo wogóle para na wszystkie dzieci, a pościel składa się z derki, rzadziej kołdry lub koca, a najczęściej kożucha lub kapoty, noszonej za dnia na grzbiecie. Zamiast łóżek — ławy dookoła ścian lub twarda werka (nary), bogatsi mają i łóżka Nic też dziwnego, że dzieci stale przynoszą ślady ukąszeń pcheł i pluskiew tak gęste, jak dziurki w sieci Aż dziw bierze, jak mogą wytrzymać tortury nocne, kiedy pasożyty na podziurkowane szyje i delikatniejsze miejsca na skórze.

Zużycie mydła na wsi jest minimalne. Brak na taki luksus groszy.. Myjemy się kolejno w tej samej wodzie w miednicy lub ceberku, a najczęściej z kubka do ust, stąd na ręce i dalej ze zmywać twarz i ręce! Higjeny zębów nie znamy, bo chleb razowy znakomicie czyści. Szczoteczka — 30 gr., a „Odol" 80 gr. to nie dla wioski. Łaźnie, gdzie polewając wodą rozpalone w ogniu głazy wytwarza się znakomity tusz. zastępują raz na miesiąc hurtem całodzienną i codzienną toaletę. Używana przy tem brzozowa witka świetnie, zapomocą chłostania się po grzbiecie, konkuruje z miejską gąbką.

A więc żyjąc w takich prymitywnych warunkach, jakże ze zdrowiem? Naturalnie, że bardzo źle. Corocznie w szkołach wiejskich nawet obok metropolji jaką jest Wilno — przechorowują rozmaite nagminne epidemje: koklusz, grypę, odrę, świnkę, tyfus brzuszny, anginę etc. W ciągu dwóch lat 1933—34 i 1934—35 — dzieci przechodziły trzy epidemje chorób: odrę, ospę wietrzną, grypę i wreszcie w drugim roku miast grypy koklusz. Zapadają nie masowo, ale kolejno w miarę zarażania się w szkole. Za każdym razem udało się stwierdzić, że epidemja przyszła z innej szkoły za pośrednictwem dzieci z tego samego domu z których starsze uczęszczają do 5 i 6 kl. innej szkoły. W szkole brak szatni i poczekalni, a odzież wiesza się na wieszakach wbijanych gęsto obok siebie lub kładzie się wprost na kupę na podłodze z braku wieszadeł W szkole niema apteczek, a stąd często, gęsto z głupiego skaleczenia gwoździem czy widłami — zakażenie i śmierć lub amputacja. Taki stan sanitarny nie wzrusza jednak radnych gminnych, gdzie rej wodzi najczęściej głowa obywatelska, szermująca obficie słowami: „oszczędność, kryzys". Znane są wnioski radnych ziemian „aby miast mydłem — piaskiem dzieci szorowały się" w szkole. W jednej z gmin pow. wil.-trockiego przez cały szereg lat pozycja higjeny szkolnej świeciła pustką. Wydatki na szpitale i lecznictwo — to koszta leczenia kilkunastu niezamożnych obywateli gminy na rozmaite powikłane lub nieszczęśliwym wypadkiem (bójki) nabyte choroby. Ogół ludności i ogół szkół stałej opieki lekarskiej nie posiada. „Oszczędność i kryzys" zlikwidowały nawet tu i ówdzie felczerów i akuszerki

Znam szkółkę wiejską, do której od czasów Zmartwychwstania Polski — dopiero w r. 1935 mógł przyjechać lekarz Wizyty te są powierzchowne, niesystematyczne a diagnozy w 50 proc. fałszywe, ponieważ lekarze tacy chcą za jeden dzień jak najwięcej szkół zwizytować. Walka z epidemjami — według tego co widziałem — kończy się zalaniem karbolem studni chorującego domu, pokropieniem tym środkiem chaty i pouczeniami, albo „sztrafem" za złą studnię lub ustęp Komisje sanitarne przy gminach istnieją tylko na papierze.

Gdzież się w takim razie wieś leczy? Wieś leczy się najprzód u „szeptunów" (zamawiaczy), a gdy nie pomaga — u felczera lub doktora. Tradycja, ślepa wiara w zamawianie, ciemnota i brak zdrowego krytycyzmu, oraz wrodzona ospałość — kierują chorego lub „delegata" od chorego do szeptuna Oprócz tego jest to leczenie zazwyczaj bezpłatne. Znam dwa wypadki w których lekarz potem wezwany stwierdził zakażenie i śmierć (zalewano ranę benzyną i naftą). I chociaż wieś ma „żelazne" zdrowie jak uważają w mieście, a na biedę 7 skór do zdzierania — warto odsłonić czasem źródło szerzącego się cherlactwa i śmiertelności. *St. L.*

Gradacja potrzeb

Gdy patrzymy na przepiękne budynki sportowe wszelkich organizacyj społecznych, gdy podziwiamy wspaniałe marmury kieleckiego ośrodka w. f. i p. w., nasuwa nam się pewna uwaga.

Czy wszystkie te schroniska i przystanie są celowo budowane w tym sensie, że użytkowanie ich mogłoby być przedłużone, gdyby budowane były trochę solidniej. Kto i kiedy bowiem korzysta ze schronisk i przystani? Przeważnie młodzież szkolna w okresie wakacyj.

Pozostałe zatem dziesięć miesięcy budynki stoją puste. Gdyby zatem budowano je, jako przystosowane do dwu celów, mianowicie do celów użytkowania letniego i zimowego, wówczas moglibyśmy śmiało powiedzieć, że zdolność użytkowa budynku została wykorzystana właściwiej, konkretnie mówiąc, mamy na myśli, by budynki sportowe i przystanie na szlaku wodnym, pomyślane były jako szkoły z przeznaczeniem jednej sali na użytek sportowy w ciągu całego roku, natomiast w ciągu lata, by całość budynku oddawana była do dyspozycji turystów, poza lokalem kierownictwa szkoły, które z kolei przejmie nadzór nad schroniskiem w lecie. Nie będzie wówczas takich paradoksów, że obok chałupy, w której mieści się szkoła, stoi luksusowy wykończony schron turystyczny, próżny i nie użytkowany w ciągu całego roku, a który mógłby służyć potrzebom obu tych ruchów, gdyby przemyślano sprawę z punktu widzenia maksymalnego wyzyskania każdego objektu budowanego.

A teraz druga sprawa. Jaki cel mają te wszystkie tak pięknie pomyślane i wykonane budynki sportowe. Służą one celom wychowania fizycznego, czyli niwelowaniu odkształceń, które dokonane zostały przez w większości wypadków, szkołę. Z jednej więc strony czyni się wielkie wysiłki, nieraz bardzo systematycznie i planowo prowadzone, by naprawić zło, dokonane przez dotychczasowe postępowanie, a z drugiej strony nie robi się nic, aby zapobiec powstaniu tego cherlactwa. — Ostatnie lata wykazały znaczny procent młodzieży o predyspozycjach gruźliczych. Jaka jest w tem wina złego stanu szkół?

Niewątpliwie znaczna. Ciasne i przeładowane szkoły w żadnym wypadku nie przyczyniają się do tworzenia typu zdrowego fizycznie i uodpornionego na wpływy chorób płucnych.

Czy słuszne jest poświęcanie bacznej uwagi tylko samemu leczeniu objawów chorobowych, czy nie słuszniej byłoby zająć się tą sprawą z punktu widzenia profilaktyki. Sprawa wychowania fizycznego jest ściśle i bezwzględnie związana z akcją budownictwa szkolnego. Silna armja i wyszkolona kadra sportowców nie powstanie z niczego, musi być wychowana od zarania. Początki tego wychowania sięgać muszą lat dziecinnych, inaczej całe wychowania sportowe lat późniejszych pójdzie na marne.

Nie można mówić o rozwoju idei sportowej bez rozwiązania zagadnienia budownictwa szkolnego. Jeżeli więc powiatowy fundusz wychowania fizycznego liczy sobie nieraz dziesiątki tysięcy złotych, to ileż wynosi obok niego powiatowy fundusz budownictwa szkolnego. Najczęściej nic, a przeważnie sumy liczące niewiele więcej ponad kilkaset złotych. Takie paradoksy są oczywistem nieporozumieniem. Należy z tą niesłuszną, a dziś już tradycyjną, polityką budowlaną zerwać. Yacht Club, choćby najpiękniejszy, nie poprawi tego, co się w ciasnej izbie szkolnej zepsuje. Najpiękniejszy ośrodek wychowania fizycznego, dziś minimalnie wyzyskiwany, może zawsze służyć sprawie nauczania z większym pożytkiem dla obu celów.

Cach.

Bolesny problemat Stołpców

Mało jest miast w Rzeczypospolitej poza Gdynią, które w ostatnim lat dziesiątku wykazałyby tak imponującą siłę rozrostu, jak Stołpce. Samo położenie geograficzno-polityczne predystynuje je na miasto przyszłości. Nie zdobi go wprawdzie patyna czcigodnej przeszłości historycznej, jak Nowogródek lub Nieśwież, ale zarazem i nie cierpią one na ów charakterystyczny uwiąd starczy, jaki, mimo licznych zabiegów odmładzających, cechuje niewątpliwie oba wymienione miasta. Stołpce rosną, rozwijają się, rozszerzają zasięg swych dotychczasowych granic, pęcznieją ludnością nieomal na oczach Ktoś, kto znał Stołpce 10 lat temu, nie poznaje ich dzisiaj. Wspaniałe gmachy państwowe i samorządowe; zabrukowane, zadrzewione ulice; wytyczone perspektywistycznie, nowopowstałe dzielnice; wznoszone ciągle, bez względu na kryzys, liczne domy prywatne i sklepy — oto co uderza przybysza, odnawiającego swą znajomość z tem sympatycznem miasteczkiem kresowem. Nawet kościół, czcigodny zabytek baroku, spalony i odarty brutalnie w czasie wojny z wszelkich śladów minionej wielkości, znajdzie on powoli dźwigającym się z upadku i odzyskującym dawny swój kształt i piękno architektoniczne. Wspaniały, nowy gmach gimnazjum rozraduje bezwątpienia jego serce, jako widomy znak naszej ekspansji kulturalnej. Przed jednym tylko budynkiem stanie nasz przybysz w głębokim smutku i zatroskaniu wewnętrznem. Oto bowiem znajdzie on ten sam drewniany budyneczek szkoły powszechnej, jakim go widział przed dziesiątkiem lat Właściwie znajdzie go w stanie znacznie gorszym i stokroć bardziej opłakanym. Napróżno zarząd miasta corocznie traci znaczne sumy na powierzchowne zabiegi kosmetyczne, w postaci nowych tynków, bielań i łatań gnijących podłóg i ścian szkoły. Cały budynek oddawna żarty jest przez grzyb. Ciasnota klas, przepełnionych do granic wytrzymałości ludzkiej; zupełny brak korytarzy, lub choćby jakiejś salki rekreacyjnej, gdzie młodzież mogłaby schronić się przed deszczem i mrozem w dnie dżdżyste i zimowe oraz zjeść przyniesione śniadanie; bliskość ustępów, zatruwających swemi zabójczemi wyziewami małe podwórko, służące jednocześnie za boisko gimnastyczne i miejsce zabaw; tumany kurzu, wdychane przez płuca setek dzieci; brak jakichkolwiek pomieszczeń na pomoce naukowe; wąziuteńkie, strome, kręte schodki, wiążące parterowe klasy z klasami górnego piętra i tamujące ruch dzieci — wszystko to czyni budynek szkoły powszechnej w Stołpcach koszmarnym przybytkiem dręczenia dzieci i nauczycieli oraz nieustanną zgryzotą rodziców, zmuszonych posyłać dzieci do takiego półpiekła. A dzieci tych jest prawie 900. I przybywa ich coraz więcej. Oddziałów przybywa również i obecnie liczba ich sięga 18. Wszystko to tłoczy się i kłębi w ścisku, ciasnocie, zaduchu i opłakanych warunkach higjenicznych, gdyż na tak miniaturowej przestrzeni, przy tylu setkach dzieci, niema mowy ani o utrzymaniu czystości podłóg, ani o utrzymaniu czystości powietrza. Toteż choroby gardła i dróg oddechowych są chorobami, nagminnie panującemi wśród dzieci i nauczycielstwa. Najtroskliwiej pomyślane projekty i zamierzenia wychowawcze są paraliżowane i neutralizowane przez brutalne, prymitywne warunki, otaczające dziecko

Takiego przybytku nauki i kultury dłużej absolutnie tolerować niepodobna. Jeśli znalazły się pieniądze na gimnazjum, w którem pobiera naukę 250 uczniów, to muszą również znaleźć się fundusze i na szkołę powszechną, do której wszak uczęszcza 900 dzieci.

Korpus Ochrony Pogranicza, zawsze czujny na społeczne potrzeby ludności kresowej, zapoczątkował fundusze na budowę szkoły powszechnej w Stołpcach ofiarą dwóch tysięcy złotych. Szlachetną inicjatywę władz wojskowych winny poprzeć jak najwydatniej i najenergiczniej władze samorządowe, szkolne i towarzystwo P. B. P. S. P. *M. J.*

Oświata również wymaga aktywizacji!

Rozbudowa szkolnictwa może odegrać bardzo ważną rolę w ożywieniu życia gospodarczego oraz walce z bezrobociem wśród pracowników umysłowych. Budowa szkół powszechnych, zwłaszcza w województwach centralnych i wschodnich, jest z państwowego punktu widzenia również ważną inwestycją jak np. budowa dróg. Kapitał włożony w budowę szkoły, oprocentowuje się dobrze: kształtuje umysł i serce młodego pokolenia, wychowuje świadomego swoich zadań obywatela.

Potrzeba nam tysięcy etatów nauczycielskich. Stworzenie ich da pracę i cel w życiu tysiącom młodych ludzi, pełnych sił i zapału, dziś, niestety, inteligentów-proletarjuszy, nierzadko pełnych goryczy w stosunku do społeczeństwa, które im dało naukę, lecz odmówiło kawałka chleba, Mozgów i duchowej energji tych ludzi tak samo żal, jak bezczynnych rąk armji bezrobotnych wsi i miast.

Fabrykują tak potrzebne nam dziś samoloty i armaty, nie wolno nam zapomnieć o nauczaniu czytać i pisać chłopca, który kiedyś jako żołnierz będzie je obsługiwał

Zwalczając słusznie wszelkie rozkładowe, przeciwpaństwowe ruchy, musimy jednocześnie oświecić dziecko chłopa i robotnika, aby później w chwilach próby, umiało ono wybrać właściwą drogę walki o swoje prawa.

Wielki wyścig pracy, który według słów Marszałka zastąpił po wojnie wyścig krwi i żelaza, jest nadewszystko wyścigiem kultury narodów. Nauka i oświata stanowią najtrwalsze filary mocarstwowości państw; nigdy kraj analfabetow nie dorówna gospodarczo i militarnie krajowi o wielkiej, od wieków trwającej kulturze. Produkcja dóbr materjalnych jest ściśle związana z produkcją dóbr duchowych; w laboratorjach uczonych odkrywa się środki i źródła bogactwa narodowego, wykształcony robotnik niejednokrotnie decyduje o wydajności przemysłu, a inteligentny, obywatelsko uświadomiony żołnierz o zwycięstwie armji.

Kultura narodu tworzy jego prestiż na terenie międzynarodowym. Lekceważone są nietylko kraje ubogie i wojskowo słabe, lecz również kraje, bijące rekord... analfabetyzmu.

Ci wszyscy, którzy tak wytrwale zwalczają deflacjonizm gospodarczy i domagają się jaknajszybszej aktywizacji życia gospodarczego naszego kraju, nie powinni zapominać, że najszkodliwszym dla przyszłości Państwa typem deflacjonistów są **deflacjoniści oświaty**, radzący nam przez długie lata zadowolić się jedno — lub dwuklasową szkołą powszechną dla $^{3}/_{3}$ ludności Polski.

Oświata również wymaga aktywizacji. Katastrofalny stan naszego szkolnictwa, przedewszystkiem powszechnego, woła o śmiałe, radykalne posunięcia, o udostępnienie pełnej siedmioklasowej, na należytym poziomie organizacyjnym i dydaktycznym postawionej szkoły powszechnej **wszystkim** dzieciom miast i wsi. Dopiero na tej trwałej podstawie, jaką jest rzeczywista powszechność nauczania, można budować oświatę mas ludowych. A budować ją musimy zacząć już **dziś!**

Z. Mazur.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Stoimy pod znakiem „Święta Morza". Powiał wiatr od morza. Nie ten symboliczny, Żeromskiego — Wiatr, który powiał w programie radjowym, obraca słuchacza frontem do morza. Nastawia całą ostrość i wyczulenie na Gdynię, Oksywję, Puck, Hel, Kaszubów i całą okolicę.

Bezsprzecznie wytrawnie postawiono sprawę propagandy. Ale ta propaganda dotyczy jednak w większej mierze samego radja, niż morza. W te dni zainteresowanie radjem i niektóremi środkami propagandy — były wysokiego gatunku. Wystarczy przyjrzeć się niedzieli w małem miasteczku. Głośnik i megafony wystawione na oknach i balkonach gromadzą przechodniów, spacerowiczów, zatrzymują nawet ludzi zajętych. Każdy chce posłuchać Kiepury. Entuzjazm publiczności tam na placu, czy sali koncertowej, przestronny pogłos, szerokie echo — wszystko to oddziaływa na publiczność, wystającą na ulicach i słuchającą z zadowoleniem, niczem nie spaczonego śpiewu Kiepury.

Ale to zainteresowanie jest skierowane przedewszystkiem w stronę śpiewaka. Treść — poza artystyczna wymyka się. Dokumentarne pierwiastki audycyj, poświęcone morzu spełniają zaledwie cząstkę swojej roli. Nie nauczyliśmy się jeszcze słuchać radja tak, jak go słuchają w Ameryce. Tam wiadomo, że po koncercie nastąpi krótka wzmianka: koncert ofiarowany przez firmę XYZ. U nas tego niema, ale niema również artystycznego odpowjednika podobnego systemu. Jeżeli chodzi o morze, chciałoby się przez radjo odczuć prawdziwy wiatr, oddech szeroki, przestronność, wolność — to co się określa mianem marynistyki, to co unieśmiertelniło Josepha Conrada. Radjo może to stworzyć. Radjo może skomponować wszystkie elementy, któremi dysponuje, aby wyzbyć się sztywności i wprowadzić moment nieobliczalnej, niespodziewanej przygody, awantury.

Przyjrzyjmy się skolei temu, co się na ten propagandowo morski program złożyło. Mamy: reportaż z portu marynarki wojennej w Oksywju, błyskawiczną podróż na ORP „Burza", fragmenty prozy marynistycznej, pieśni o morzu, na morskich szlakach Rzeczypospolitej, mszę św. i nabożeństwo na placu Marsz. Piłsudskiego w Warszawie. Wszystko to są składowe wielkiego zagadnienia. To są elementy pracy analitycznej, elementy, których pokrewieństwo i związek są nader wyraźne. Lekko zresztą podkreślane od czasu do czasu, albo odpowiednio skomponowane, ustawione w odpowiedniej atmosferze — dają całokształt, obraz w ramie.

Z drugiej strony obserwujemy niektóre audycje, uzupełniające, powtarzające w słowach treść tego, co już raz w formie artystycznej, albo reportażowej usłyszeliśmy. Wyraźne syntetyzowanie. Gromadzi się na przestrzeni 10—15-minutowej pogadanki lub przemówienia to, co może i winno, z punktu widzenia atrakcyjności programu radjowego, być rozłożone, rozkawałkowane na szereg audycyj artystycznych.

To samo zresztą zjawisko obserwujemy i na innym terenie, nie morskim. Nadano np. reportaż z muzeum etnograficznego U. S. B. w Wilnie, pod nazwą „Lud kresów płn.-wschodnich". Reportaż sam w sobie dobry, jako audycja informacyjna — możliwie wszechstronny. Ale patrząc na to z punktu widzenia konstrukcji, kompozycji i celowości programu — jest to zageszczenie na jednym, wąskim odcinku tematu, wymagającego wielu głębokich i wnikliwych audycyj reportażowych i artystycznych. Oczywista — łatwiej o wiele dać reportaż z muzeum, gdzie mamy zebrane szczątki dawnego życia i jesteśmy u źródła kultury. Zresztą, jak powiedziałem jest to dość interesujące. Trudniej jednak o wiele złożyć z szeregu audycyj to, co się na to życie i kulturę składa. Słowem — kontakt z życiem. A to właśnie jest i powinno być sferą działania radja. Śpiew i płyta, zaprodukowane nam w reportażu red. Włoda były interesujące — ale raczej dla naukowca. Słuchacz radjowy chce mieć w reportażu życje na dłoni, życie w aspekcie prostym i w przekroju makroskopowym, nie mikroskopowym.

Dział ten zatytułowano „Wędrówki mikrofonu po prowincji". Pisaliśmy już dawno, jeszcze przed programem letnim, że wycieczki w teren, zacieśnienie węzłów z wszystkiemi częściami kraju, nie ogarniętemi zasięgiem programowym, jest pożądane, nawet konieczne. Chodziło nam jednak o bezpośredni kontakt z terenem, o poznanie człowieka, jego trosk, jego pracy i dnia. Jak dotychczas wędrówkami w tem znaczeniu były reportaże nadmorskie i ze statków. Pozostałe obracają się w kółko w ciasnych ramach zasięgu rozgłośni.

W tej samej dziedzinie nieporozumień programowych znajduje się cykl odczytów p. t. „Skarby Polski". Abstrahujmy od ich wartości faktycznej, bezpośredniej, wszak były dobrze zrobione, interesujące i treściwe, jako pogadanki. Ale przecież jeśli chodzi o muzykę, teatr, poezję i prozę — to radjo skurczyło sobie teren działania. W dziedzinie literatury np. mało wykorzystano jeszcze część historyczną, możnaby więc porobić niemało interesujących i przez analizę historjozoficzną pouczających kwadransów literackich i poetyckich. Te kwadranse literackie, zamiast jednego czy dwu odczytów na ten temat, składają się na całość skarbu. Będzie to skarb, złożony z kruszców różnej próby, bardziej lub mniej opornych wobec czasu— ale to dopiero da obraz całości, którą trzeba przemyśleć. Tak samo z teatrem (w ramach likwidowanego fragmetu teatralnego), tak samo z muzyką, której teren promieniowania, to wszak 70% programu radjowego. Cykl „Skarby Polski" winien się ograniczyć do omówienia tych sztuk, które się w granicach radja nie mieszczą. Z drugiej zaś strony analityczne postawienie sprawy będzie pedagogiczne: nauczy słuchacza somdzielnego syntetyzowania, zestawiania sobie poszczególnych zjawisk i budowania z tego całości tematycznej, logicznej i t. d.

Dużo miejsca w programie (zwłaszcza lokalnym) zajmą pogadanki, feljetony i djalogi o turystyce. Pożyteczną w tym dziale pozycją była rozmowa „Na kolonjach lepiej". Skromny dość repertuar turystyczny i podróżniczy zasilił feljeton p. Bujakowskiej o podróży do Indij. Takie opowiadanie, plastyczne i żywe, budzi niestety tylko nieziszczalne marzenia. Ale nie trzeba długo ubolewać, skoro radjo realizuje natychmiast te marzenia w swoich podróżach muzycznych, rozśpiewanych. Po audycji Korabiewicza, odbyliśmy tym razem podróż nieco bliższą i uboższą w świeżość i folklor — na lazurowy brzeg. Bądź co bądź to ładna wycieczka — na dewszystko zaś — tania. Cicerone była p. Łubiakowska.

Tak, ale rzeczywistość, przedstawiona w feljetonie p. Dobaczewskiej jest trochę inna. Mniej kolorowe, pozbawione elementów fantazji — opowiadanie o kresowem miasteczku, utrzymano w minorowym nastroju. Brak mu może umiejscowienia. Byłby to dobry wstęp do reportażu z terenu lub transmisji, właśnie w rodzaju „wędrówek mikrofonu" takich, o jakich mówiliśmy.

W muzyce, poza wspomnianemi już koncertami Kiepury, koncertami-monstre, których temperatura wyraźnie się udzielała, kilka udanych i interesujących występów, już choćby tylko z naszego terenu. A więc ładnie pomyślany koncert S. Szpinalskiego. Pianista odegrał „apassionatę" Beethovena z pełnem i subtelnem wyczuciem pierwjastków wielkości. Dalej koncert symfoniczny pod dyr. Cz. Lewickiego, gdzie w ciekawym, niebanalnym repertuarze utwierdziliśmy się w przekonaniu o szczęśliwej drodze rozwoju tego inteligentnego dyrygenta. Jako solista wystąpił A. Katz, wiolonczelista o pięknym tonie i dużej sile ekspansywnej uczucia.

Przyjemną, gładką w budowie audycję reportażową dała St. Harasowska w „W Zalesiu u ks. Ogińskiego". Zawjerało to dużo momentów regjonalnych, przedstawionych w korzystnem świetle. Przytem treść przeplatała się z muzyką w sposób prosty i naturalny. Jako rodzaj — pomieszanie reportażu ze słuchowiskiem jest to coś radjowo ciekawego.

Podwieczorek przy mikrofonie ma jako audycja szeroki oddźwięk. Ale trudno mi jakoś uwierzyć w to, że to zabawne. Skoro tam właśnie przy mikrofonie, na podwieczorku goście się nie bawili, trudno było się bawić przy głośniku. A przecie tam było lepiej, tam widziano występujących, no i tam był podwieczorek.

RIKY.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA.

— **SYTUACJA GOSPODARCZA POLSKI W MAJU.** Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje położenie gospodarcze Polski w maju r. b.:

Niepomyślne objawy na rynku pieniężnym, które pod wpływem wzmożonej tezauryzacji wystąpiły w kwietniu, pociągając za sobą konieczność wprowadzenia reglamentacji dewiz, ustąpiły stopniowo w okresie sprawozdawczym. Odpływ wkładów z instytucyj kredytowych trwał jeszcze w maju, lecz w końcu tego miesiąca ustał; w początkach czerwca w wielu instytucjach dał się zauważyć ponowny przyrost wkładów. Wycofywane z banków kapitały zasiliły w dużej mierze prywatny ruch inwestycyjny — głównie budownictwo mieszkaniowe, a pozatem obracane były na lokaty rzeczowe w w nieruchomościach i towarach, co wpłynęło na znaczne wzmożenie obrotów gospodarczych i podniesienie produkcji przemysłowej. Wzrost obrotów i produkcji wywołał zkolei większe zapotrzebowanie kredytowe, którego zaspokojenie natrafiało na pewne trudności, gdyż ze względu na niepomyślny ruch wkładów banki zmuszone były do utrzymania wysokiego pogotowia kasowego. Zaznaczająca się na tem tle ciasnota gotówkowa nie wpłynęła jednak na stan wypłacalności, która w przemyśle i handlu była nawet nieco lepsza, niż w kwietniu. Ultimo majowe w bankach było dość ciężkie, ale poważniejszych trudności płatniczych nie było; w pierwszej połowie czerwca natomiast zaznaczyło się wyraźne odprężenie.

Silniejszy ruch inwestycyjno-budowlany oraz zwiększone zaopatrywanie się handlu i konsumentów w towary, wpływają pobudzająco na produkcję przemysłową, zwłaszcza w dziale dóbr produkcyjnych. Szczególnie hutnictwo osiągnęło wysoki stan wytwórczości, nienotowany od dłuższego czasu. Znaczniejszą poprawę wykazuje również przetwórczy przemysł żelazny i metalowy, drzewny oraz mineralny. Stosunkowo wysoki stan zatrudnienia utrzymał się w przemyśle chemicznym, włókienniczym i odzieżowym oraz skórniczym. Dzięki większemu zapotrzebowaniu przemysłu wzrósł zbyt węgla na rynku wewnętrznym. Wywóz węgla był nieco mniejszy, natomiast poprawił się eksport przetworów naftowych.

Przemysł przetwórczy zwiększał zatrudnienie, dzięki czemu liczba zarejstrowanych bezrobotnych spadła w maju o przeszło 60.000. Silniejsze odciążenie dla rynku pracy stanowią pozatem roboty publiczne.

Zwiększone zakupy wyrobów przemysłowych wykazuje w obecnym sezonie rolnictwo, którego sytuacja finansowa niewątpliwie wzmocniła się. Poprawa występuje zwłaszcza w drobnem rolnictwie, które jest głównym dostawcą produktów hodowlanych. Ceny tych artykułów bowiem utrzymały się na dość korzystnym poziomie, a częściowo nawet zwyżkowały.

Wzrost obrotów handlowych zaznaczył się w maju w dość znacznych rozmiarach, tak w handlu hurtowym, jak i detalicznym. Obroty towarowe z zagranicą były nieco mniejsze, wykazując nadal nadwyżkę wywozu nad przywozem; były one jednak znacznie wyższe, niż w tymże okresie r. ub.

Ceny towarów miały naogół tendencję zwyżkową, zwłaszcza w odniesieniu do artykułów rolnych. Jednocześnie wzmogły się w zawodach sezonowych dążenia robotników do podwyżki płac.

EUGENJA KOBYLIŃSKA

102

Pamiętnik nauczycielki

O, Boże mój, Boże — nie wiem, czy piękniejsze jest czekanie na radość, czy sama radość!...

A właściwie na co my czekamy?

Nie wiem. Pewnie na Wielkanoc? Ale to przecież rzecz zwykła, doroczna? Ach, nie! Nie jest to rzecz zwykła. Niema wśród nas przecie małych dzieci. Już wiemy, co znaczy śmierć. A oto zbliża się Zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie! Więc umarłe nadzieje mogą się obudzić? Może więc ożyć umarła radość? Może się zmienić marny człowiek? Wszystko może się odrodzić? Nawet ten, kto umarł, znów inaczej żyć zaczyna?

O, jakże nam trzeba tej wiary, żeby móc z uśmiechem na bliźnich spoglądać.

* * *

Wiem, że wiara jest cudowna, ale naprawdę, to sobie tego nie uświadamiamy. I moje dziewczynki i ja sama jesteśmy szczęśliwe owem oczekiwaniem, przedsmakiem radości, która może się wcale nie zjawić. Ale czyż dlatego mamy sobie psuć radość oczekiwania? Nigdy! Bądźmy szczęśliwe! Ściskamy sobie dłonie w niemem porozumieniu radosnych spiskowców. Coś się zbliża, coś nadchodzi. Witamy To Jasne z gałązkami w dłoni, śmichem i krzykiem: Alleluja! Alleluja!

* * *

Wśród tej radości zebrało się nam w II A na wspomnienia. Bo właściwie dużo dobrego przeżyłyśmy ze sobą. Z początku przypominałyśmy o tych, które się z nami rozstały. O Hani, o miłej Zosi — czarnuszce, o „Syrence", rudawej i zawsze zagapionej, o Irce, która była maleńka i łagodna i o innych.

Rozjechały się w różne strony, albo są w innej szkole.

Kochałam bardzo Zosię i Hanię. Zosię — bo taka słoneczna, a Hanię — bo sierotka.

Potem przypominałyśmy, że najbardziej połączyły nas ze sobą „gorące" lekcje. Co to znaczy? A no takie, jak np. te, które poświęcałyśmy dyskusji nad książką p. t. „Nad Czarną wodą". Ale były i inne tematy.

Naprzykład „Anielka" Prusa dostarczyła nam tylu wzruszeń. Ach, ta Anielka! Stała się nam tak bliską w klasie, że wprost może trzeba było tylko z wiarą rękę wyciągnąć, żeby jej dotknąć. Pamiętacie?

— Jeszcze jak! Ja czasami myślałam — gdzie ona by siedziała, na której ławce, żeby tak przyszła do nas? — potwierdziła Lusia.

— Ona była nasza.

— Najlepsza, najmilsza i najukochańsza.

— To było rok temu, a ja wszystko doskonale pamiętam.

Takie głosy się odzywają. Myślę, że dziewczęta doprawdy o Anielce nie zapomną. Zawdzięczamy to chyba inscenizacji.

Ale bo nauczanie poza „gorzką pianą" ma tyle chwil pięknych. Ileż radości darowały mi dziewczęta, inscenizując chętnie lekturę. Jest to duża robota, podejmowana radośnie i dobrowolnie.

W klasie nastrój wtedy podniecony i uroczysty. Właśnie jakby w oczekiwaniu na święto, na coś niezwykłego. Przede mną mała tajemnica. To mię również podnieca. Czasami nie wolno wejść do klasy.

— Pani chwilutkę będzie łaskawa zaczekać. Jeszcze scena nie jest urządzona.

No, a potem trzeba wiedzieć, jak się zachować. Nie można wtedy być nauczycielką. To one są nauczycielki. Ja siadam w ławce, uroczyście bezczynna i wyczekująco uśmiechnięta. Mój stolik nauczycielski gra dziś inną niż zwykle rolę (raz był nawet karetą), krzesło jest w towarzystwie innych do klasy wniesionych i razem tworzyć może naprzykład... most, a wszędzie widać tajemnicze przedmioty, które zaraz nabiorą życia i sensu. Zwykle któraś wychodzi i zapowiada, co ujrzymy na „scenie" i kto występuje w jakiej roli. Część klasy niewtajemniczona wyłazi ze skóry z ciekawości, a zziajany zespół obejmuje komendę placu i potem zbiera zasłużone oklaski. Zachowujemy się bowiem, jak w teatrze. Bo cóż my gorszego? Są i recenzentki — a jakże! Odrazu wiedzą, że należy się „wymądrzać". Czytują wszakże feljetony. Może jestem niewybredna, ale najczęściej podobają mi się bardzo wyczyny moich dziewcząteк. Np. scena p. t. „Śmierć Anielki" odegrana przez liczne grono aktorek przyprawiła o łzy połowę klasy, a i mnie samą napełniła wzruszeniem.

(D. c. n.)

KRONIKA

Środa **1** Lipiec

Dziś: Teodoryka W.
Jutro: Nawiedz. I Kor. M.B. Ostr.

Wschód słońca — godz. 2 m. 48
Zachód słońca — godz. 7 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 1 VII 1935 r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 24
Temperatura najwyższa + 28
Temperatura najniższa + 12
Opad —
Wiatr południowy
Tendencja: lekki spadek
Uwagi: pogodnie

— Przewidywany przebieg pogody według PIM-a do wieczora 1 lipca r. b.

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów.

Bardzo ciepło, wiatry umiarkowane z różnych kierunków naprzemian.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Chróścickiego (Ostrobramska 25); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Filimonowicza (Wielka 29).

RUCH POPULACYJNY.

— Zarejestrowane urodziny: 1) Brojdo Peza, 2) Szmidówna Zelda, 3) Kagan Abram, 4) N. N. Szmerel, 5) N. N. Rachela, 6) Żabkiewicz Jan, 7) N. N. Lucyna, 8) N. N. Piotr.

— Zaślubiny: 1) Sklewetis Kazimierz — Pietryłowska Marjanna.

— Zgony: 1) Ramocki Zbigniew, 1 rok życia, 2) Saliński Franciszek (niemowlę), 3) Ostrowski Gil Józef (niemowlę), 4) Gudziewiczówna Alina (niemowlę), 5) Madepkin Abram, bezrobotny, lat 67, 6) Markowska Helena, lat 14.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Przybyli do hotelu Georges'a: Kondrat Mikołaj; Szmeller Ernest z Warszawy; Nagórny Nikodem z Warszawy; ksiądz Bazylski Jan z Warszawy; Lassen Olgierd z Naręczyna; Seredyński Tadeusz ze Lwowa; Kolendo Józef z Białegostoku; Archibald Raymond z New Yorku; Ginejko Roman z Warszawy.

— Przybyli do hotelu Europa: Halicki Roman z Warszawy; kpt. Niechniecki Kazimierz z Krakowa; Goldberg Józef z Białegostoku; Zorn Ferdynand z Rygi; Milonowa Marja z Nowogródka.

KOŚCIELNA

— Onegdaj zwiedził Bazylikę, interesując się stanem prowadzonych tam robót, J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski. W chwili obecnej w przyśpieszonem tempie prowadzone są roboty nad restauracją kaplic wewnątrz bazyliki oraz zmianą posadzki. Roboty te do jesieni mają być zakończone.

URZĘDOWA

— Wczoraj złożył wizytę p. wojewodzie wileńskiemu Ludwikowi Bociańskiemu nowy dyrektor Izby Skarbowej w Wilnie p. **Widomski.** (B)

MIEJSKA.

— Przegląd autobusów i samochodów. Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w dniu 1 lipca rb. w dalszym ciągu odbywa się przegląd wojskowy cywilnych autobusów i samochodów osobowych specjalnych na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego od godz. 8 rano. Stawiennictwo na przegląd wojskowy jest obowiązkowe pod rygorem odnośnych przepisów prawnych. Przy rejestracji należy przedstawić wszystkie dokumenty, dotyczące pojazdu mechanicznego.

— Bezrobocie w cyfrach. Podług ostatnich danych na terenie Wileńszczyzny znajduje się obecnie 6041 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 5090 i kobiet 951. Ogólna liczba bezrobotnych w Wilnie wynosi w chwili obecnej 5164 osób.

Fundusz Pracy zatrudnia obecnie na Wileńszczyźnie 2342 bezrobotnych.

— Lustracje sanitarne wytwórni wody sodowej i lemoniady. Władze sanitarne rozpoczęły na terenie miasta lustrację wszystkich wytwórni wody sodowej i lemoniady. Specjalnemu badaniu poddawane są balony do wody sodowej, ponieważ, jak stwierdzono, zdarza się często, że osad na dnie balonów zatruwa wodę, co może ujemnie wpływać na zdrowie konsumentów.

— Zasiłki i rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych. W najbliższą sobotę, 4 bm. ubezpieczalnia społeczna (ul. Zawalna) w godzinach między 8 a 12 wpłacać będzie zasiłki bezrobotnym pracownikom umysłowym, którzy stracili pracę i posiadają uprawnienia do zasiłków.

W dniu 11 bm. w Funduszu Pracy, przy ul. Subocz, przeprowadzona będzie rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych.

SPRAWY SZKOLNE.

— Poradnia psychotechniczna dla dzieci w wieku szkolnym. Jak słychać, władze szkolne zamierzają zorganizować w Wilnie poradnię psychotechniczną dla badania uzdolnień młodzieży szkolnej. Poradnia dawałaby wskazówki rodzicom w sprawię wyboru odpowiadającego uzdolnieniom dziecka typu szkoły.

GOSPODARCZA.

— TERMINY PŁATNOŚCI. Urzędy Skarbowe ukończyły już rozsyłanie nakazów płatniczych na podatek od nieruchomości za rok 1936 i podatek od lokali na okres podatkowy 1936-37; podatek za I półrocze 1936 r. winien być uiszczony w ciągu 30 dni od doręczenia nakazu płatniczego; po tym terminie nastąpi przymusowe ściągnięcie należności wraz z odsetkami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

Terminy płatności podatku za II półrocze 1936 r. upływają: w podatku od lokali z dniem 31 października, w podatku zaś od nieruchomości z dniem 30 listopada 1936 r. Płatnicy mogą należności w podatku za II półrocze 1936 r. w okresie przed upłynięciem wyżej zakreślonych terminów opłacać częściami, zwłaszcza w podatku od nieruchomości w miarę osiąganego komornego, np. w odstępach miesięcznych.

— ULGI W PODATKU PRZEMYSŁOWYM PRZY SPRZEDAŻY WŁASNYCH WYROBÓW NA RYNKACH I ODPUSTACH. Ministerstwo Skarbu zwolniło, poczynając od 1 stycznia 1936 r., właścicieli przedsiębiorstw, zaliczonych w myśl Cz. II lit. C. rozdz. XIX taryfy stanowiącej załącznik od art. 23 ustawy do świadectw przemysłowych kategorji VIII-ej od obowiązku nabywania odrębnych świadectw przemysłowych na sprzedaż własnych wyrobów na rynkach w dni targowe i jarmarczne oraz odpustach (targach odpustowych) z tem, że obroty osiągnięte ze sprzedaży własnych wyrobów na rynkach i odpustach podlegać będą wymiarowi podatku przemysłowego od obrotu łącznie z obrotami przedsiębiorstwa przemysłowego. Natomiast w przypadku nieopłacania przez przedsiębiorstwo przemysłowe podatku przemysłowego od obrotu na podstawie art. 8, p. 5 ustawy o państw. podatku przemysł. zwolnieniu od opodatkowania podlegać będą również i obroty osiągnięte ze sprzedaży własnych wyrobów na rynkach i odpustach.

Powyższej ulgi udziela się z urzędu (bez obowiązku składania indywidualnych podań) tym właścicielom omawianych przedsiębiorstw, którzy sprzedają własne wyroby osobiście na rynkach w dnie targowe i jarmarczne oraz targach odpustowych w miejscowościach znajdujących się w obrębie tego samego powiatu, co przedsiębiorstwo przemysłowe.

— Zatargi robotników z pracodawcami na tle podpisania nowej umowy zbiorowej. Między właścicielami cegielni i robotnikami, zatrudnionymi w cegielniach, powstał zatarg na tle podpisania nowej umowy zbiorowej. Identyczny zatarg powstał w przemyśle białoskórniczym.

W obu tych sprawach w najbliższych dniach odbędzie się w Inspektoracie Pracy, pod przewodnictwem inspektora, konferencja porozumiewawcza obu stron.

Z POCZTY.

— Poczta nad Naroczem. Zamiast sezonowej agencji pocztowo-telekomunikacyjnej **Narocz,** ma być uruchomiona na czas od 5 lipca do 15 września r. b. sezonowe pośrednictwo pocztowo-telekomunikacyjne **Narocz.** Urzędem nadzorczym dla pośrednictwa Narocz ma być agencja p. t. Kobylnik.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. W miesiącach wakacyjnych lipiec—sierpień r. b. Czytelnia, Książnica i Muzeum Towarzystwa będą nieczynne.

Osoby przyjezdne zwiedzać mogą zbiory muzealne jedynie po uprzedniem porozumieniu się w Biurze Towarzystwa w godz. od 9-ej do 13-ej (tel. 14—79).

— Z Polskiej Macierzy Szkolnej. Dnia 25-go czerwca odbyło się wspólne posiedzenie Rady Nadzorczej i Zarządu Centralnego Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W. przy współudziale delegata Kuratorjum O. S. p. Naczelnika Bąbińskiego. Po omówieniu dokonanych prac ustalono plan działalności na rok szkolny 1936/37 i przyjęto preliminarz budżetowy do końca 1936 r.

Pozatem postanowiono utrzymać w przyszłym roku szkolnym istniejące 43 szkoły oraz podwyższyć pobory nauczycielskie do 90 zł. miesięcznie zgodnie z wnioskiem Reprezentacji P. M. S. na Okręg Szkolny Wileński z dn. 2-go marca r. b.

RÓŻNE

— Rozwiązanie klubu emerytów kolejowych. Jak już donosiliśmy, Starostwo Grodzkie decyzją z dnia 19 maja r. b. zawiesiło działalność klubu emerytów kolejowych (Mickiewicza 15).

Obecnie wojewoda polecił ten klub wogóle rozwiązać. Decyzja ta zapadła naskutek stwierdzenia przez władze administracyjne, że w klubie tym uprawiana była gra hazardowa.

— Zjazd żyd. rzeźników z woj. wil. Z inicjatywy żyd. cechu rzeźników i masarzy w Wilnie ma w najbliższym czasie zostać zwołany zjazd żydowskich rzeźników z Wileńszczyzny. Zjazd zajmie się rozpatrywaniem spraw, które są związane z ustawą o uboju. Ma być m. in. poruszona sprawa wykształcenia odpowiedniej ilości wyżyływaczy t. zw. menakrów wyłącznie z pośród fachowców rzeźników.

Budowa 100 szkół w Wileńszczyźnie

Wczoraj, 30 czerwca odbyła się, zwołana przez p. wojewodę Bociańskiego konferencja w sprawie realizacji planu budowy 100 szkół powszechnych na Wileńszczyźnie.

Szkoły te, jak wiadomo mają być wybudowane z funduszu 1.000.000 zł. przyznan. specjalną uchwałą Rady Ministrów, jako akt stałego uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W konferencji wzięli udział kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Szelągowski, naczelnik wydziału budowlanego urzędu wojewódzkiego wileńskiego inż. Zubelewicz, starostowie powiatów i inspektorzy szkolni. (b)

Żywiołowy protest wieśniaków Wołokumpji przeciwko „Arbonom" — Policja usuwa barykadę...

Letnicy Wołokumpji i właściciele letnisk od szeregu lat domagali się wprowadzenia komunikacji autobusowej.

W ub. roku, żądaniem ich stało się zadość. Ciężkie „Arbony" po przez piachy Pośpieszki ruszyły do Wołokumpji, podnosząc po drodze ogromne obłoki kurzu.

Kurz spadał na zboże, na pola i łąki, psując urodzaj.

Wywołało to żywiołowy sprzeciw rolników — właścicieli przydrożnych pól, którzy zażądali wstrzymania komunikacji autobusowej za nim... nie zostaną wybudowane asfaltowe autostrady.

Ponieważ, jednak, ich żądań nie uwzględniono, postanowili oni wczoraj zmusić „Arbony" do zaniechania „piaszczystych" kursów do Wołokumpji i zagrodzili jednemu z autobusów drogę. Po pertraktacjach z obsługą autobusu tym razem ustąpili, zaznaczając, że to jest to ostatni kurs. Gdy zjawił się następny wóz natknął się już na barykadę w postaci wozu wieśniaczego ustawionego na całą szerokość jezdni oraz zwartą grupę włościan.

Tym razem wieśniacy nie ustępowali. Interwenjowała policja. Sprawy tem jednak nie „wykończono". Magistrat stanął przed alternatywą: Albo wstrzymać kursy Arbonów do Wołokumpji, albo.. wybudować asfaltową szosę. Wolelibyśmy to drugie. (c)

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Cztery ostatnie przedstawienia „WUJASZKA JASIA" — po cenach propagandowych. Dziś, w środę dn. 1-go lipca rb. o godz. 8 m. 15 wiecz. Teatr na Pohulance gra jedno z ostatnich przedstawień, doskonałej sztuki w 4-ch aktach A. Czechowicza p. t. „WUJASZEK JAŚ".

Ceny propagandowe.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w środę dn. 1.VII. o godz. 8 m. 15 wiecz. przedostatnie przedstawienie arcydoskonałej komedji w 3-ch aktach T. S. Chrzanowskiego p. t. „JAPOŃSKI ROWER".

Ceny miejsc zniżone.

— Premjera w Teatrze Letnim. W piątek dn. 3-go lipca o godz. 8 m. 15 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim daje premjerę świetnej komedji polskiego autora St. Kiedrzyńskiego p. t. „CUDZIK I S-KA".

Ceny zniżone.

Dyr. Głazek objął urzędowanie

Nowomianowany Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie p. inż. Wacław Głazek, przybył do Wilna i w dniu wczorajszym objął urzędowanie.

Na F. O. N.

Pracownicy wileńskiej fabryki sprzętu radjowego „Elektrit" na ogólnem zebraniu zorganizowanem samorzutnie postanowili ofiarować na rzecz Funduszu Obrony Narodowej 3.000 godzin pracy. Zarobki za tę pracę wpłacone zostaną na konto FON. w PKO.

Cena soli szarej obniżona

Ukazał się nr. 48 „Dziennika Ustaw". Wśród szeregu rozporządzeń i oświadczeń rządowych należy wymienić rozporządzenie Ministra Skarbu o cenach soli i solanki. Zmienia ono cenę soli szarej, która kosztowała dotychczas 22 gr. za kilogram na 20 gr. za kg.

C. I. W. F. na obozach letnich w Brasławszczyźnie

W dniu 27 czerwca r. b. przybyli do Brasławia na obozy letnie słuchacze Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Warszawie w liczbie około 165 osób. Reszta słuchaczy C. I. W. F. pojechała na kurs żeglarski do Augustowa.

Dr. inż. honoris causa



Amerykański magnat automobilowy Henry Ford został przez uniwersytet w Michogan obdarzony tytułem d-ra inżyniera h. c.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 1 lipca 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Program dz.; 7.35: Informacje; 7.40: Utwory Franciszka Schuberta; 8.00—11,57: Przerwa; 1.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Muzyka lekka; 12.55: Skrzynka roln.; 13.05: Dziennik połudn.; 13.15: Muzyka popularna; 14.15—15.30: Przerwa; 15.30: Muzyka z płyt; 15.35: Życie kulturalne; 15.40: Wiad. gospod.; 15.45: Słuchowisko dla dzieci; 16.15: Zespół kam. Niny Mańskiej; 17.00: Pieśni jugosłowiańskie; 17.20: Koncert kameralny; 17.50: Anegdoty z życia Adama Asnyka; 18.00: Koncert ze słowem wstępnem Sergjusza Kontera; 18.30: Muzyka z płyt; 18.40: Koncert rekl.; 18.50: Pogadanka aktualna; 19.10: Arje i pieśni w wyk. Pawła Prokopieni; 19.00: Orkiestra Straży więziennej; 20.00: Koncert życzeń; 20.30: Wędrówki mikrofonu po prowincji; 20.50: Dziennik wiecz.; 21.00: Z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkussu Chopinowskiego"; 21.30: Chiński flet, na sopran i 14 instr. solowych; 22.00: Wiad. sportowe; 22.05: Ogólnopolski wyścig kajakowy; 22.15 Mistrz belcanta, rep. muz.; 22.55—23.00: Ost. wiad.

CZWARTEK, dnia 2 lipca 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.30: Program dz.; 7.35: Giełda roln.; 7.40—8.00: Drobne utwory skrzypcowe; 8.00—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wileńska orkiestra kameralna; 12.55: Nowiny leśne, pog.; 13.05: Dziennik południowy; 13.15: Muzyka popul.; 14.15—15.30: Przerwa; 15.30: Muzyka z płyt; 15.35: Życie kulturalne; 15.40: Wiad. gospodarcze; 15.45: Przyjechaliśmy z obczyzny do Ojczyzny; 16.00: Koncert z Ciechocinka; W przerwie Magja piosenki żołnierskiej; 17.30: Recital śpiewaczy Eugenjusza Maja; 17.50: Pogadanka; 18.00: „Drzewa przydrożne", pog. Ireny Łubiakowskiej; 18.15: Muzyka z płyt; 18.30: Na włóczęgę, wygł. T. Bulsiewicz; 18.40: Koncert rekl.; 18.50: Pogadanka aktualna; 19.00: Słuch. „Pani zabija Pana"; 19.30: Powrót Małej ork. P. R.; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Pogadanka aktualna; 21.00: Dziennik; 21.30: Koncert; 22.00. Sport; 22.15: Muzyka z płyt; 22.55: Ost. wiad.

Występy rewjowe w Sali b. Koserwatorjum

Pomimo, iż jest to dorywczo, na prędce zorganizowana impreza, artystyczny poziom programu jest zupełnie dobry. Jakszłas we właściwy sobie miły sposób, ze swadą i humorem prowadzi konferansjerkę, przeplatając zapowiadane numery aktualnemi kawałami, pozatem w solowym numerze z siłą i ekspresją recytuje nastrojowy monolog o zagładzie świata przez gazy, i wykonywa parę dobrych piosenek.

Bardzo dobrą jest para taneczna Norton-Szymańska, która ładnie wykonywa Taniec wschodni, Cariocę, efektowny Continental, przy śpiewie Żejmówny, a przedewszystkiem świetnie opracowany popisowy taniec akrobatyczny.

Atrakcją programu jest przemiła Marysia Żejmówna, która z wdziękiem i zacięciem śpiewa solowe piosenki i zbiera kwiaty oraz moc oklasków za miłe piosenki rewelersowe śpiewane przy gitarze ze swoją siostrą Walą, biorącą poraz pierwszy udział w rewji na terenie Wilna. Młodziutka Wala Żejmówna ma dużo wdzięku i ładne warunki.

Zabawna jest inscenizacja groteskowa „Romanse cygańskie“ w wykonaniu Jakszłasa i Nortona, pyszne pełne swojskiego humoru, są „Letnie zaloty“, w wykonaniu Żejmówny i Jakszłasa. Humorysta Wsiewołod Orłow wykonywa szereg recytacyj rosyjskich i polskich, z których najlepsze są „Tańce uczesania i mody“, „Ludzie nie rozumieją się“, „Los kobiety i los mężczyzny“ i „Migawki humorysteczne“. Artysta odznacza się dużą wyrazistością mimiki, ale produkcje jego są trochę monotonne.

Z. Kal.

1100 junaków pracuje na Wileńszczyźnie

W ostatnich tygodniach na terenie województwa wileńskiego rozpoczęło pracę 11 drużyn junackich. Każda z drużyn liczy po 100 junaków. Jak już w swoim czasie pisaliśmy do drużyn tych zwerbowano młodzież bezrobotną w wieku od 16 do 19 lat.

Z młodzieży, zwerbowanej na Wileńszczyźnie sformowano pięć drużyn. Pracują one obecnie w powiecie postawskim i oszmiańskim. Drużyny nr. 68 i 69 zatrudnione są we wsi Macury przy budowie drogi bitej na szlaku Postawy — Łuczaj.

Inne drużyny wileńskie, Nr. 71, 72 i 73, pracują na terenie pow. oszmiańskiego i budują następujące drogi: Oszmiana — Holszany; Oszmiana — Krewo — Bienica i Klewice — Dziwiniszki.

Inne drużyny junackie, przybyłe z głębi Polski, zatrudnione są w miejscowościach następujących: Nr. 74 w powiecie wileńskim — budują drogę Narocz — Pasewicze. Drużyna 75 w pow. dziśnieńskim przy budowie grobli na bagnie trościańskiem. Drużyna 79 pracuje na drodze Wilno — Szumsk — Soły. Drużyna Nr. 80 zatrudniona jest przy budowie drogi łącznikowej i wreszcie drużyna Nr. 83 buduje drogę w pow. mołodeczańskim na szlaku Lebiedziewo — Bienica.

Prace junaków potrwają do późnej jesieni.

(es)

Na wileńskim bruku

DRAMAT PORZUCONEJ.

Leneczewska mieszkała z mężem, emerytowanym urzędnikiem kolejowym, przy ul. Żwirki i Wigury 23.

Ostatnio na tle nieporozumień, zmuszona była odejść i zamieszkać u znajomych przy ul. Cedrowej 26.

Po rozstaniu się z mężem znalazła się jednak Leneczewska w ciężkiej sytuacji materjalnej. Drobne nieprzyjemności na tle braku środków materjalnych obrzydziły jej życie. Wczoraj przecięła sobie arterje.

Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie ratunkowe. (c).

„NA JEDNA MINUTKKA...“.

Do mieszkania Stefanji Asejewiczowej (Popławska 21) weszła znana jej z widzenia niewiasta z małem dzieckiem na ręku.

— Paniczka złota, nie odmów w mojej prośbie. Popilnuj dziecka na jedna minuta, ja zaraz wrócę...

— „Paniczka“ nie mogła odmówić, lecz kobieta więcej już nie wróciła, zaś w kieszeni ubrania dziecka znaleziono kartkę: „Proszę oddać do przytułka, ja nie przyjdę“.

Dziecko przesłano do zakładu Dz. Jezusa. (c).

OTRUŁ SIĘ POLITURĄ.

W dn. 28 b. m. o godz. 18,30 na chodniku ul. Wiłkomierskiej koło domu Nr. 1 znaleziono zwłoki Pawła Kołosowskiego, lat 41, zam. przy ul. Lwowskiej 38. W-g orzeczenia lekarza śmierć nastąpiła wskutek nadmiernego spożycia politury. Zwłoki umieszczono w kostnicy szpitala św. Jakóba.

UTONIĘCIA.

W dn. 29 b. m. Adolf **Kurpiński**, lat 22, praktykant ogrodniczy maj. Jaszuny, gm. m. solecznickiej, jadąc kajakiem rzeką Mereczanką wpadł do wody i utonął. Zwłoki wydobyto.

*

28 b. m. naprzeciw wsi Waka-Kowieńska, gm. trockiej, mieszkańcy tej wsi wyłowili z rzeki Wilji trupa mężczyzny, lat około 20. Tożsamości topielca narazie **nie ustalono**.

*

25 b. m. z rzeki Oszmianki wydobyto zwłoki Franciszki **Bogusławskiej**, lat 28 m-ki wsi Michałkonie. W-g oświadczenia ojca denatki od 8-miu lat doznawała ona zawrotów głowy i miała wadę serca.

Zwłoki zabezpieczono. Dochodzenie trwa.

Przetarg ofertowy

Państwowe Gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta w Wilnie ogłasza przetarg ofertowy na dostawę dla państwowych szkół średnich w Wilnie oraz dla intendantury gmachu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego około 1200 tonn węgla z pierwszorzędnych kopalń górnośląskich. W ofertach należy określić ściśle wartość opałową węgla oferowanego. Pożądany jest przedewszystkiem węgiel sortymentu kostka I. o kaloryczności 7500 kal./gr. Oferujący musi wziąć pod uwagę, że węgiel dostarczony nie może zawierać miału więcej niż 5%, ani też zostawiać popiołu więcej niż 7%.

Ponadto ogłasza się przetarg na dostawę 150 tonn koksu sortyment gruby, gatunek górnośląski, posiadający popiołu nie więcej niż 9%, wilgoci do 4%, siarki do 1%, miału nie więcej niż 6%, o kaloryczności 7000 kaloryj.

Zastrzega się możność podwyższenia w okresie jednego miesiąca od dnia przetargu zarówno ilości potrzebnego węgla, jak też ilości potrzebnego koksu.

Z węgla, który jest przedmiotem przetargu, 40 tonn musi być dostarczonych już w sierpniu do Antowila (14 km. od Wilna). Ilość powyższa będzie płatna w ciągu 7 dni po wykonaniu dostawy. Pozostała ilość węgla ma być dostarczona dla szkół w Wilnie do końca września. Należność za dostarczony węgiel będzie płatna w ratach: I-a w listopadzie lub grudniu 1936 r., II-a w grudniu 1936 r. lub w styczniu 1937 r., III-a w marcu 1937 r.

Oferty w zapieczętowanych kopertach należy nadsyłać do Gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta w Wilnie, ul. M. Pohulanka 7. Do przetargu mogą stanąć tylko przedstawiciele koncernów.

Termin składania ofert upływa z dniem 13 lipca 1936 r. o godz. 12 w południe. Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 14 lipca 1936 r. o godz. 11-ej. w Gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta w Wilnie w obecności delegatów Kuratorjum, Izby Okręgowej Kontroli i poszczególnych szkół.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½, ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem - 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.